

Dziś posiedzenie Sejmu

Expose premiera ■ Powołanie Rady Ministrów

W sobotę 27 bm. obraduje Sejm PRL. Jest to drugie posiedzenie parlamentu VII kadencji.

Oczekiwane jest expose prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza oraz debata poselska nad exposem.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje złożenie przez Komisję Mandatowo-Regulaminową sprawozdania i wniosków w sprawie ważności wyboru posłów. W myśl bowiem ordynacji wyborczej — Państwowa Komisja Wyborcza przekazała swe sprawozdanie wraz z aktami wyborczymi parlamentowi, który ma stwierdzić ważność wyborów posłów. Sprawozdawcą komisji będzie pos. Zdzisław Siedlewski (SD).

Rządowy projekt ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli przedstawi w imieniu Komisji Prac Ustawodawczych pos. Adam Łopka (PZPR). Potrzeba tej ustawy wynika z nowego ujęcia zadań NIK w znowelizowanej Konstytucji PRL, która stwierdza, że działalność NIK służy Sejmowi, Radzie Państwa i Radzie Mi-

nistrów w wypełnianiu ich funkcji.

Rozpatrzone mają być rządowe projekty ustaw w sprawie zmian w organizacji naczelnych organów administracji państwowej.

W sobotę 27 bm. Telewizja Polska w programie I i II oraz Polskie Radio w programie I nadadzą sprawozdanie z obrad Sejmu PRL wraz z pełnym tekstem expose prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. Początek sprawozdania o godzinie 16.00, zakończenie — ok. 18.15.

Sprawozdawcą Komisji Górnictwa, Energetyki i Chemii w sprawie dwóch z tych projektów, dotyczących utworzenia urzędów ministrów energetyki i energii atomowej oraz górnictwa — będzie pos. Zofia Łęgowik (bezp.). Dwa dalsze projekty — o utworzeniu urzędów ministrów hutnictwa oraz przemysłu maszyn cieżkich i rolniczych — zreferuje pos. Kazimierz Kuraś (PZPR) z ramienia Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hut-

nictwa. W imieniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów pos. Roman Malinowski (ZSL) przedstawi projekt ustawy o utworzeniu urzędu ministra gospodarki materiałowej.

Oczekuje się, że premier przedstawi w swym expose program prac rządu, po czym odbędzie się debata, w której oczekuje się wystąpień przedstawicieli klubów i kół poselskich.

Sejm powołać ma tego dnia Radę Ministrów. Jak informowaliśmy — na swym pierwszym posiedzeniu parlament przyjmując zgłoszoną przez premiera dymisję rządu, a następnie powołując Piotra Jaroszewicza na stanowisko prezesa Rady Ministrów, powierzył mu przedstawienie wniosków co do składu Rady Ministrów.

26 bm. sejmowa Komisja Mandatowo-Regulaminowa rozpatrzyła i przyjęła sprawozdanie Państwowej Komisji Wyborczej o wyborach do Sejmu 21 bm. Sprawozdanie komisji sejmowej w tej sprawie przedstawione zostanie na drugim posiedzeniu parlamentu w sobotę.



RABKA — MIASTO DZIECI — tak nazywamy uzdrowisko dziecięce.

Ponad sto lat temu powstał pierwszy w historii Rabki zakład przyrodoleczniczy, który — choć wysłużony — do dziś spełnia swe zadanie. Ta pięknie położona miejscowość ma swoich sympatyków w całym kraju.

RABKA pięknie wygląda w zimie. Biały puch zakrywa wszystko, co niegodne jest dziecięcego raju. Na ulicach setki, tysiące dzieci. Na każdym kroku sanki, łyżwy, narty. Dwa odpłatne wyścigi na Banię i Maciejową nie mogły nadziwić z wywożeniem amatorów białego szaleństwa. Trzeci — bezpłatny dla maluchów, również obiegany przez cały dzień.

Nie najlepiej przygotowany „raj dzieci” do przyjęcia małych gości nie mógł nie pozostawić ujemnych skutków. Tylko w dwa pogodne dni, kiedy zaświeciło słońce i wszyscy wyruszyli na trasy, w szpitalu zanotowano ponad 40 złamań rąk i nóg...

TEJ MIEJSCOWOŚCI reklamować nie trzeba. Zdobyla sobie przed laty należną sławę dzięki wodom leczniczym i unikalnemu mikroklimatowi, nie spotykanemu gdzie indziej. Można by ją zwać Zakopanem dla maluchów. Ale Rabka pozostaje od lat w cieniu naszego uzdrowiska. Podczas, gdy zimowej stolicy poświęca się coraz więcej miejsca, na temat tego miasta dzieci mówi się dość niemiętnie. Efektom takiego postępowania zbyt daleko szukać nie trzeba. Miasto zaniedbane, bez wielu podstawowych urządzeń dla dzieci i dla tych, którzy im służą. Dopiero ostatnio zaczyna się tu coś dziać. Ale to za mało, jak na miarę Rabki. Przybywają nasi mieszkańcy w tym miejscu wiele pytań: Czym Rabka ma być w przyszłości? Czy tylko uzdrowiskiem dla dzieci, czy także dla dorosłych? Jak wielu maluchów może pomieścić?

Pytań aż nadto ciśnie się na usta. Powtarzałem je w Rabce wielokrotnie. Odpowiedzi padły tylko częściowe.

O RABCE TRZEBA WIĘC MOWIĆ CORAZ WIĘCEJ i coraz głośniej, chociażby po to, żeby można było jak najszybciej sformułować program dla tego uzdrowiska, służącego najmłodszym. Bowiem stan, o którym mowa w „Raporcie” jest niepokojący.

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

MIASTO DZIECI

EDMUND PIEKARZ

magazyn

M

SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

27—28. III. 1976 R.
NR 71 (8699)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.
Nakład: 319.987

Antykubańska kampania w USA

WASZYNGTON (PAP)

Korespondent agencji TASS pisze z Waszyngtonu, że w określonych kołach politycznych Stanów Zjednoczonych prowadzi się już od kilku dni kampanię szantażu i zastraszania rewolucyjnej Kuby. W czasie tej kampanii usiłuje się w fałszywym świetle przedstawiać politykę solidarności rewolucyjnej Kuby z legalnym rządem Ludowej Republiki Angoli. Przedstawiciel Biura Domu, kierując się widocznymi względami taktyki wyborczej, oświadczył na konferencji prasowej, że w chwili obecnej rozpatruje się w USA plany ewentualnych akcji w odniesieniu do Kuby. W tym też duchu wypowiedział się przedstawiciel Ministerstwa Obrony.

Dziennik „Washington Star News” słusznie określa tego rodzaju politykę jako „ryzykowną grę” i wskazuje, do czego może ona doprowadzić. Z potępieniem taktyki szantażu i gróźb pod adresem Kuby występuje opinia publiczna wielu państw Ameryki Łacińskiej. Tak np. meksykańska gazeta „Universal” przestrzegając militarystyczne koła w USA pisze, że tego rodzaju szantaż może wywołać poważne następstwa na całym świecie, w tym również na kontynencie amerykańskim i w sąsiednich Stanach Zjednoczonych.

Pod hasłem „Teatr zbliża narody“

Święto ludzi sceny całego świata

WARSZAWA (PAP)

Jak co roku 27 marca jest świętem ludzi sceny całego świata. Program obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru, przebiegających w br. pod hasłem „Teatr zbliża narody”, pomyślany jest jako forma zamianowania więzi wszystkich, których talent i trud tworzą dorobek tej dziedziny sztuki.

Na te osiągnięć światowej sztuki teatralnej, scena polska, i zwłaszcza w ostatnich latach, zwraca uwagę coraz szerszymi kręgami. Jakość i trwałość tego dorobku mierzymy nie tylko w kategoriach artystycznych. Wyraza się on również w coraz szerszych możliwościach kontaktów z teatrem każdego mieszkańca naszego kraju. Co roku zapelnia widownie blisko osiemdziesiąt polskich teatrów ponad 8 milionów osób, dla których przygotowuje się ok. 300 premier.

Na rozmach i bogactwo naszego życia teatralnego składają się także dokonania „teatru milionów” — Teatru TV.

Jeżeli żywności i ciągłego tradycji, gdyż tylko troska o sprawę oczyszcza dają gwarancję zainteresowania świata. Doświadczenia, o tym co się dzieje we własnym kraju, powoływać się na własne narodowe źródła



Krakowska „Miniatura” — nowym przybytkiem Melpomeny

(INF. WL.) Dzisiaj władze miasta Krakowa przekazały oficjalnie do użytku scenę małego Teatru im. Słowackiego nazwaną teatrem „Miniatura”. Mieści się ona w budynku... pierwszej elektrowni krakowskiej, która dostarczała energii świetlnej teatrowi i budynkom zarządu miasta, potem

Eskalacja walk w Libanie

KAIR, PARYŻ, LONDYN (PAP)

Agencje prasowe piszą o dalszej eskalacji walk między prawią chrześcijańską a postępowymi ugrupowaniami muzułmańskimi w Libanie. Partie prawicowe z Falangą Pierre Dimejela na czele ogłosiły powszechną mobilizację wśród swych zwolenników, mającą na celu podjęcie zakrojonej na szeroką skalę ofensywy zbrojnej przeciwko oddziałom Milicji Muzułmańskiej. Rozgłoszenia radiowa falangiści poinformowali w czwartek wieczorem o utworzeniu „Rady Dowództwa Frontu Libańskiego”, które ma koordynować akcję zbrojną organów grupie członków Falangi, Partii Narodowo - Liberalnej, której przewodniczącym jest były minister spraw wewnętrznych Camille Szamun oraz oddziały armii libańskiej, znajdujące się pod kontrolą prawicy.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

E. GIEREK przyjął P. JAROSZEWICZA

WARSZAWA (PAP)

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 26 bm. prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, któremu Sejm PRL powierzył misję utworzenia nowego rządu. Przedmiotem rozmowy były sprawy związane z ustaleniem składu Rady Ministrów i Prezydium Rządu.

Spotkanie H. JABŁOŃSKIEGO z prezesem Rady Ministrów

W związku z powierzeniem przez Sejm PRL misji utworzenia nowego rządu, dnia 26 bm. odbyło się spotkanie przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, w czasie którego omówiono propozycję utworzenia Najwyższej Izby Kontroli do składu Rady Ministrów, zgodnie z Konstytucją PRL.

Rozmowy P. JAROSZEWICZA ze ST. GUCWĄ i T. MŁYŃCZAKIEM

W związku z powierzeniem przez Sejm PRL misji utworzenia nowego rządu, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz spotkał się 26 bm. z przewodniczącym CK SD Tadeuszem Gucwą i Tadeuszem Młyńczakiem. W toku rozmowy omówiono propozycję utworzenia w rządzie przedstawicieli Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

W związku z powierzeniem przez Sejm PRL misji utworzenia nowego rządu, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz spotkał się 26 bm. z przewodniczącym CK SD Tadeuszem Gucwą i Tadeuszem Młyńczakiem. W toku rozmowy omówiono propozycję utworzenia w rządzie przedstawicieli Stronnictwa Demokratycznego.

Konwencja PRL — NRD

26 bm. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną o uregulowaniu przypadków podwójnego obywatelstwa. Celem tej konwencji, podpisanej w Berlinie 12 listopada 1975 r., jest zniesienie przypadków podwójnego obywatelstwa oraz zapobieżenie ich powstawaniu.

Konwencja wechodzi w życie od dnia 25 kwietnia br.

Samoloty USA dla Egiptu

Ministerstwo Obrony USA poinformowało w czwartek oficjalnie Kongres o zamiarze dostarczenia Egipcjom 6 wojskowych samolotów transportowych „C-130” za sumę 65 mln dolarów. Kongres ma ustosunkować się do tej sprawy w ciągu najbliższych 20 dni. Jeśli decyzja Pentagonu zostanie zaaprobowana przez parlament amerykański, będzie to pierwsza tego rodzaju transakcja między USA a Egiptem w ciągu ostatnich 20 lat.

Belfast w stalowym pierścieniu?

LONDYN (PAP)

Centrum Belfastu zostanie wkrótce otoczone pierścieniem ze stali. Ogródzenie o wysokości 3 metrów, będzie się ciągnąć ponad 3 kilometry. Przewiduje się 17 strzeżonych przejść, na których przechodnie będą poddawani rewizji osobistej, a w dodatkowych specjalnych punktach będą kontrolowane autobusy miejskie przed wjazdem do centrum.

Do tej pory zagrożone były 4 sektory centrum Belfastu, jednakże zabezpieczenia antyterrorystyczne okazały się niewystarczające i budowany obecnie stacja scena jest oddzielona od widowni, chociaż widz będzie mógł (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Ostatni Rubens w Polsce — odkryty w Krakowie

Peter Paul Rubens, twórca wspaniałych kompozycji mitologicznych, religijnych, alegorycznych oraz pejzaży, portretów i małych dzieł dekoracyjnych jest autorem około 3 tys. obrazów, z których większość malował pod jego kierunkiem uczniowie i współpracownicy. Gdy przed rokiem w kaliskim kościele spłonął obraz tego słynnego mistrza flamandzkiego baroku, poruszenie w całej Polsce było ogromne, albowiem było to jedne dzieło Rubensa znajdujące się w naszym kraju.

Dziś już wiemy, że najprawdopodobniej nie był to jednak ostatni Rubens w Polsce, gdyż adiunkt Małgorzata Schuster-Gawłowska, kierowniczka Pracowni Konserwacji Malowideł Szkalugowskiej Wydziału Konserwacji Dzieł Sztuki ASP w oddanym jej do konserwacji XVII-wiecznym portrecie odkryła nieznane dzieło słynnego twórcy „Zdjecia z krzyża”. Czy w całości obraz malował sam mistrz, czy też, jak to było w zwyczajach jego pracowni, również uczniowie i współpracownicy, o tym zdecydować jeszcze historycy sztuki. Już dziś nie ulega jednak wą-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W Polsce nie ma zwycięstwa klasa podczas seansu filmowego. Oklaski po seansie są prawie nigdy nie spotykane.

Po radzieckim filmie „Premia” na tzu. Konfrontacjach w kinie „Kijów” rozległy się oklaski... Dlaczego?

Nie zdarzyło mi się obejrzeć filmu o współczesności, który by tak odważnie i mądrze zarazem nazywał przepaść dnia codziennego. Nie widziałem filmu tak optymistycznego w końcu jak ten. Optyzmem to bowiem najwyższej próby. I bez żadnego ryzyka można go po prostu nazwać socjalistycznym humanizmem. Powiedzieć duże słowo. A no duże. I film rozgrywa mnie z tego patosu, choć sama jego faktura i temat są zaprzeczeniem patosu i frazeologii.

Sam temat niczego jeszcze nie wyjaśnia. Oto pewna

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Premia za odwagę

używanych argumentów. Odmowa przyjęcia premii jest po prostu wyznaniem racjonalnym przez robotników. Wyzywaniem przeciwko frazeologii, bataganiarstwu, dorobkiem i tchórzliwoci. Mocne słowa powiecie. A no mocne — odpowiedziałby bohater filmu — robotnik. Tak jak odpowiadał

pracy z ludźmi, którzy posługując się własciwie bez przepływ słowem „robotnik”, przypominają o nim na tyle skutecznie, że mogą już bez żadnego ryzyka działać jak im wygodnie i łatwiej. I jest taki moment w tej grze, że robotnik, który styży nóg, używa za tarczę, zaczyna być po prostu krzywdzony... w imię troski o robotnika. Zna-

Potrąfi uciągnąć 3500 ton!

Marian Antos, Władysław Wilczyński i Antoni Panek — trzej doświadczeni maszyniści kolejowi otrzymali zadanie przygotowania się do obsługi nowych elektrowozów ET-22. Miały one lada dzień nadejść z Wrocławia i ciągnąć odtąd pociągi pełne rudy z Medyki. Trzej kolejarze z Dębicy pojechali na zwjazd do Prokocimia, gdzie od dłuższego czasu wprowadzono te potężne maszyny. Wiedzieli tylko, że te „smoki” potrafią uciągnąć pociąg o ciężarze 3500 ton czyli blisko dwukrotnie więcej niż dotychczasowe elektrowozy.

Dębiczanie posiadali dzień w Prokocimiu, pogadali z kolegami po fachu, dokładnie przestudowali instrukcje, przysiedli się do maszynistów obsługujących te lokomotywy. Po kilku dniach prowadzili już samodzielnie długie skład potężnych wagonów, wioząc rudę z suchego portu w Medyce do wielkich pieców w



Wiosenne deszcze roztapiają śnieg

pią śnieg. Pokrywa śnieżna zniknęła już z terenów środkowej i zachodniej Polski. Szczątkowo utrzymuje się jeszcze w północnowschodniej części kraju. Spore śniegi są jeszcze w górach i na pogórzu. W najbliższych dniach utrzyma się taki typ „wczesnowiosennej” pogody.

Oznaki wiosny widać już w przyrodzie. Zerują już stada żurawki, pojawiają się skowronki i pierwsze bociany. Wiosną czują także zwierzęta w ZOO.

Crestokroć mówi się, że nie ma nic dalszego od rzeczywistości, od realnego życia, od praktyki niż filozofia. W niektórych kręgach społecznych sądzi się nawet, że zajmujący się nią ludzie błądzą z głowami w chmurach, zajmują się wyłącznie ogólnikami, bytami ogólnymi, że rzeczywistość mogą przyzobaczyć, natomiast nie mogą nic mądrego na jej temat powiedzieć.

Tak sądzą nawet studenci, którzy zapytani na egzaminie z filozofii na przykład o rolę przypadku i konieczności w życiu człowieka i w rzeczywistości w ogóle, też nie zawsze widzą związki zachodzące między filozoficznymi rozstrzygnięciami a rzeczywistością społeczną. Tymczasem jest rzeczą całkowicie ewidentną, że w życiu każdej jednostki, każdej społeczności można by wyróżnić z jednej strony pewne powtarzające się prawidłowości, pewne reguły, z drugiej zaś — pewne elementy przypadku.

Z tego punktu widzenia mogą być charakteryzowane nawet i ustroje ekonomiczno-społeczne, a więc takie, które opierają się o jakiś żywiołowy rozwój, w których utrzymanie się na powierzchni życia jest elementem stosunkowo skomplikowanym, trudnym — i także, w którym istnieją warunki sprzyjające stabilizacji, poczucia pewności i bezpieczeństwa, a więc te elementy, które zdecydowanie podnoszą na wyższy poziom jakość życia.

W NASZYCH WARUNKACH, w tych, które współtworzymy i w których żyjemy, w moim przekonaniu, rolę przypadku jest zbyt wielką i przykładamy doń zbyt wielką wagę. Można to zaobserwować szczególnie wśród ludzi młodych, chociaż nie tylko. Wielu spośród nich koncepcje swojego życia, swojej przyszłości, awansu, egzystencji wiąże z elementami irracjonalnymi, przypadkowymi, w mniejszym zaś stopniu ze stałością i zależnością zachodzącą między pracą a jej rezultatami. Wystarczy

PROF. DR HENRYK JANKOWSKI

JAK W GRZE?

wspomnieć o dosyć powszechnym udziale w różnego rodzaju grach, co — moim zdaniem — świadczy, iż nawet ludzie realnie myślący i działający wedle swoich możliwości nie zawsze chcą zostawić szczęśliwy los bez dania mu szansy. A zatem pracują normalnie, ale tak na wszelki wypadek zakładają, że być może do nich uśmiechnie się los, że być może zaistnieje ten szczególny zbieg okoliczności, że właśnie oni, a nie kto inny, wygrają ten milion. Jestem tu daleki od rzucań jakiegokolwiek potępienia, jednakże jest to pewien symptom społeczny, świadczący, że do szczególnie szczęśliwego zbiegu okoliczności w życiu przykładamy zbyt wielką wagę.

Dotyczy to zresztą nie tylko udziału w grach losowych czy loteriach. Istnieją różne koncepcje sensu i ułożenia sobie życia, wśród których spotykamy i u nas koncepcje oparte o zasadę szczególnego zbiegu okoliczności. A więc młode osoby często sądzą, że tylko brak tak zwanego doświadczenia środowiska filmowo-reżyserskiego powoduje, że nie mogą popisać się wrodzonym gwiazdorstwem. Osoby, które mają krewnych za granicą, sądzą, że być może ich egzystencja polepszy się dopiero wtedy, kiedy wujek czy stryjek zakończy swoje życie zostawiając im pokaźny spadek.

Z przykrością trzeba jednak powiedzieć, że istnieją pewne przesłanki, uzasadniające tego typu postawy. W zbyt wielkim stopniu obdarzamy się wzajemnie różnymi niespodziankami, co powoduje, że z natury rzeczy ciągle musimy liczyć na jakiś przypadek. Wiedzą o

tym na przykład ludzie, którzy wsiadają do PKS na przystankach pośrednich. Oczywiście na zasadzie przypadku, bo albo autobus PKS się zatrzyma, albo się nie zatrzyma. Nikt więc nie może mieć pewności, czy akurat o tej godzinie, o której to jest zaplanowane, wsiądzie do owego autobusu, nawet jeżeli przyjedzie o tzw. czasie. Dotyczy to również zaopatrzenia i zmian asortymentu w sklepach. Jeżeli np. jakiś artykuł



Prof. Dr Henryk Jankowski

zostaje wprowadzony na rynek, ludzie przyzwyczajają się do jego używania i chcą na zasadzie normalności, regularności kupować ten artykuł, to często nagle okazuje się, że następuje zmiana asortymentu, albo że moce produkcyjne są zbyt małe w stosunku do zapotrzebowania. I znów zaczyna rządzić przypadek — albo dany towar się dostaje, albo się go nie dostaje. W takich sytuacjach zaczynamy kupować to, co ewentualnie w przyszłości może się nam przydać, a nie to, co jest aktualnie potrzebne, bo tego nie ma.

ELEMENT PRZYPADKOWOŚCI jest czymś, co bardzo poważnie zamyka jakoś naszemu życiu. Ważny bowiem inny jeszcze przykład. Kupujemy jakiś urządzenie, a kiedy chcemy je uruchomić czeka nas albo miła niespodzianka, gdy przedmiot zakupyony działa, albo niespodzianka niemiła, gdy przedmiot opiera się naszej woli. Ale na tym nie koniec, bo jeżeli przedmiot odmawia posłuszeństwa i idziemy go wymienić to znowu czeka nas niespodzianka miła, kiedy kierownik sklepu nam go wymienia, albo niemiła, kiedy powie, że jesteśmy sami sobie winni.

Jeżeli mówimy, że przypadek w życiu społecznym i jednostki jest elementem egzystencji, to musimy jednak zdawać sobie sprawę, że istnieją pewne przypadki, które wynikają z natury rzeczy. Przypadkowo można np. lepiej albo gorzej się ożenić, bo to są sprawy często nieprzewidywalne. Natomiast nie może być tak, by człowiek bez przemyślenia się, czy będzie miał do czynienia z czymś, co funkcjonuje prawidłowo, czy z czymś, co funkcjonuje wadliwie. Ponury to żart, kiedy pocieszając się mówimy, że w Szwajcarii jest ładnie, ale nudno, bo nie ma tam żadnych niespodzianek, bo wszystko tam działa tak jak powinno. Owe „umilające” nam życie niespodzianki, czy przypadki nie wynikają bowiem ani z natury rzeczy, ani z takich, czy innych ograniczeń, a po prostu z tego, że często pracujemy źle, niedbale, bez ambicji.

Drugą stroną owego liczenia w życiu na przypadek, na szczególnie szczęśliwy zbieg okoliczności, jest zjawisko analogicznej postawy w pracy. Tu istnieją również pewne zasady, jak np.:

Jeżeli ktoś będzie, żeby tylko opędzić dzień pracy i wrócić do domu, albo zasada polegająca na ubóstwianiu improwizacji, wykonywaniu zadań na zasadzie karkołomnych pomysłów, lekkomyślnego dopuszczania przypadkowości w działaniu. W swoim własnym środowisku często obserwujemy różnego rodzaju postawy, które wiążą się z tym właśnie zagadnieniem. Studenci, szczególnie w okresie sesji egzaminacyjnej, zajmują postawy często irracjonalne. Można boki zrywać, kiedy słyszy się tłumaczenia powtórzeń i klęsk na egzaminach. Sądzi się np., że jeżeli egzaminatorowi poda się ogień z zapalniczki benzynowej, to dostanie się niższy stopień niż wtedy, kiedy w rękę trzyma się maszynkę gazową. Nie zauważa się jednocześnie pewnych prawidłowości — np., że jeżeli ktoś się w ogóle nie przygotowuje, to na pewno nie zda, jeżeli natomiast ktoś się bardzo dobrze przygotowuje, to zda, chociaż nie wykluczam sytuacji, w której może zdarzyć się, że śpędno przygotowany zda o wiele lepiej, bo akurat — jak to się mówi — wyciągnie pytanie dobre.

WARUNKIEM UNIKANIA owych przykrych niespodzianek jest więc planowa, świadoma działalność człowieka, który wie, do czego zmierza i w jaki sposób należy to osiągnąć. Zwiążmy to z bardziej ogólną kwestią. Otóż w życiu jednostkowym i społecznym istnieją elementy, które dadzą się przewidzieć i ująć w ramy wyobraźni ekonomicznej, socjologicznej czy jednostkowej. Istnieją jednak i takie elementy, których z całą pewnością przewidzieć się nie da. Jednakże istnienie jednych i drugich nie może być podstawą mniemania, że w ogóle nic nie wiadomo na pewno, i że właściwie wszystko działa na zasadzie żywiołu. Dokonywanie tu określonych przemian i realizacja określonych zamierzeń jest rzeczą zależną, z jednej strony od wiedzy o obiektywnych prawidłowościach i możliwościach działania, z drugiej zaś — od tego, w jaki sposób ludzie będą działali. Tu dwa elementy: wiedza o obiektywnej rzeczywistości oraz umiejętne, skuteczne działanie, mogą powodować sytuacje, z których element przypadku będzie w coraz to większym stopniu eliminowany. A to zależy już tylko od nas samych.

WSZELKIE STATYSTYKI I PORÓWANIA potwierdzają niebicie, że nasza gospodarka dysponuje już dziś liczną kadrą inżynierską. W grupie pracowników z wyższym wykształceniem mamy bowiem w kraju 66-procentowy udział inżynierów, w Związku Radzieckim — 59,5, we Francji — 54,2. Liczba pracowników z wyższym wykształceniem technicznym, w przeliczeniu na 10 tys. zatrudnionych, jest u nas większa, niż w Stanach Zjednoczonych, we Francji, Wielkiej Brytanii, w Republice Federalnej Niemiec. Nasz kraj legitymuje się liczbą prawie 200 inżynierów na 10 tys. zatrudnionych, gdy w USA przypada ich 58, Francji — 71, a w RFN — 40.

Jeżeli jest tak dobrze — powie ktoś — to czemu jest tak źle? Jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego Polska sprzedaje mizerną ilość patentów. Mówi o tym niewielka liczba eksportowanych w ostatnich latach licencji. Można mieć dużą ilość inżynierów i techników, z czego — jak się okazuje — niestety niewiele wynika. Potwierdza się natomiast jedno. Nieodpowiednio są oni wykorzystywani, lub wiele pozostawia do życzenia ich wiedza techniczna i umiejętności.

Sporo w tym względzie wyjaśniają wyniki badań PAN nad strukturą pracy inżynierów w wydziałach produkcyjnych. Otóż 10,5 procent dnia pracy poświęcają oni na udział w konferencjach i poradach, 8,9 procent czasu tracą z powodu wadliwej organizacji. Prace nie wymagające kwalifikacji inżynierskich pochłaniają im, 20,4 procent czasu. W sumie

i wysoki poziom mechanizacji prac biurowych. Te właśnie

u ogromnym stopniu ułatwiają kadre kierowniczej podejmowanie optymalnych, najtrafniejszych decyzji, związanych z bieżącym kierowaniem produkcją. Komputer pod koniec dnia pracy przyjmuje wszystkie niezbędne informacje co do ilości i jakości wyrobów, kosztów zużycia materiałów i surowców itp.

TADEUSZ STEC

INŻYNIER NIECH BĘDZIE INŻYNIEREM

W nocy maszyny cyfrowe przetwarzają dane, drukują wyniki. Rano każdy szef ma o br z pracy dnia poprzedniego i rozpoczyna swoje czynności od analizy tych właśnie wyników i wydatowania na tej podstawie odpowiednich poleceń.

Inżynier zatem, przy tak zorganizowanej pracy — jako szef określonego odcinka produkcji i zespołu ludzkiego — winny jest od wszelkich czynności administracyjnych, nie traci także czasu na zdobywanie niezbędnych informacji. Prace biurowe są zresztą bardzo uproszczone. Może skupiać się więc głównie na tych sprawach, które ściśle wiążą się z jego funkcją, obowiązkami i zakresem kompetencji, a nade wszystko z kwalifikacjami i przygotowaniem zawodowym. Ma przede wszystkim czas na myślenie, gdyż nie przytłacza go nawał krzątania i pisania. Mało tego, w czasie mojej praktyki — dodaje inż. Ziemia — zauważyłem, że inżynierom zaleca się czytanie w godzinach pracy literatury fachowej.

Inżynier Ziemia nie może niestety znaleźć zbyt wielu analogii w odniesieniu do swojego zakładu. Jako kierownik niemałej wcale wytwórni papierosów, podległej kombinatowi tytoniowemu w Czyninach, niemal w całość przygotowuje sam uzasadnienia różnych zakupów, występuje problemowych na zewnątrz. Nie ma sekretarki (funkcją jej pełni po trosze ka-

sjerka) lub odpowiednio przygotowanej osoby, będącej „prawą ręką” swojego szefa. — Dlatego mój dzień pracy — konstatuje inż. Ziemia — w większości wypełniają zajęcia, które tylko w części i w niewielkim stopniu należą do moich zadań i obowiązków. Nie stercza przeto w ciągu dnia pracy czasu na tzw. pracę koncepcyjną.

W niewielkim stopniu połozeniu znajduje się szef produkcji zakładów tytoniowych inż. Lichwicz. Połowę dnia pracy zajmuje mu sporządzanie różnorodnych sprawozdań. Zważywszy jednak, że opuszcza on zakład nie wcześniej, niż o godzinie 17—18, można więc przyjąć iż prace biurowo-administracyjne zajmują mu 70—75 procent dnia roboczego.

JACEK MICHAŁSKI, tuż po uzyskaniu dyplomu Politechniki Krakowskiej, z tytułem magistra inżyniera rozpoczął pracę w Zabierzowskiej Fabryce Maszyn w dziale konstrukcyjno-technologicznym. Pracowałem — powiada — jako technolog do spraw organizacji produkcji. Po krótkim czasie stwierdziłem jednak, że

nie są to właściwe drzwi — którym powinienem wejść do zawodu. Nie przeszedłem bowiem wcześniej przez praktykę warsztatową, nie otrzymałem się bezpośrednio o sprawy produkcji.

Inżynier Michałski od trzech miesięcy pracuje jako technolog w wydziale mechanicznym Krakowskich Zakładów Armatur. Dopiero tu, gdzie uczestniczy w produkcji i styka się z różnymi sprawami praktycznymi, próbuje siłę w konfrontacji z tym, co dzieje się bezpośrednio w miejscu pracy — w owym splocie problemów: człowiek — maszyna — wyrób. Właśnie przed dwoma godzinami z jednej spośród wielu tokaerek wychodziły wyroby niezgodne z dokumentacją. Inżynier Michałski ustalił, że przyczyną braków jest źle zastrzyżony nóż tokarski. „Diagnoza” okazała się trafna, bo z chwilą ponownego zaostrożenia noża, wyroby odpowiadały normom jakościowym. Jedną z drobnych incydentalnych spraw, ale na nich właśnie inżynier buduje swój autorytet zawodowy wśród załogi, zdobywa doświadczenia, które procentuje później, gdy znajdzie się w komórce konstruktorskiej lub organizacyjnej.

Chciałoby się, aby poprzez praktykę i doświadczenia wiodła droga do kariery inżynierskiej, a nie tracił czasu na zdobywanie niezbędnych informacji. Prace biurowe są zresztą bardzo uproszczone. Może skupiać się więc głównie na tych sprawach, które ściśle wiążą się z jego funkcją, obowiązkami i zakresem kompetencji, a nade wszystko z kwalifikacjami i przygotowaniem zawodowym. Ma przede wszystkim czas na myślenie, gdyż nie przytłacza go nawał krzątania i pisania. Mało tego, w czasie mojej praktyki — dodaje inż. Ziemia — zauważyłem, że inżynierom zaleca się czytanie w godzinach pracy literatury fachowej.

Inżynier Ziemia nie może niestety znaleźć zbyt wielu analogii w odniesieniu do swojego zakładu. Jako kierownik niemałej wcale wytwórni papierosów, podległej kombinatowi tytoniowemu w Czyninach, niemal w całość przygotowuje sam uzasadnienia różnych zakupów, występuje problemowych na zewnątrz. Nie ma sekretarki (funkcją jej pełni po trosze ka-

Prekursor polskich rakiet

W 1650 r. w Amsterdamie w drukarni Jana Jansoniusa wydane zostało dzieło „Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza”. Autorem dzieła, napisanego po łacinie, był Polak, inżynier artylerii koronnej Kazimierz Siemieniowicz.

W 1651 r. ta sama drukarnia Jansoniusa wydała pracę Siemieniowicza w języku francuskim. W ówczesnym wieku — w 1676 r. we Frankfurcie nad Menem ukazała się w tłumaczeniu niemieckim, a w następnym etulecie — w roku 1729 — w Londynie w przekładzie angielskim. Data wydania

angielskiego świadczy o tym jak znakomite i nowatorskie musiało być dzieło polskie. Go inżyniera artylerii jeżeli go nie miał 80 lat, nie stracono na aktualność. Dzieło Siemieniowicza m. in. zawierało opis konstrukcji, wytwarzania i właściwości rakiet, także wielostopniowych — (po raz pierwszy w literaturze światowej). Gdy w 1551 r. ukazała się francuskie tłumaczenie „Wielkiej sztuki artylerii...” o jej autorze „wszelki słuch zagnął”. Nie wiadomo co się z nim stało, podobnie jak nie wiadomo, co się stało z drugą częścią jego dzieła, którą

zapowiadał w wydanej drukarni pierwszej. Kazimierz Siemieniowicz urodził się ok. 1600 r. Po ukończeniu nauki wstąpił do wojska. W latach 1632—1634 uczestniczył w wojnie polsko-rosyjskiej. Musiał zwrócić na siebie uwagę, skoro na polecenie króla Władysława IV wyjechał do Niderlandów, gdzie w wojskach Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, walczących przeciw hiszpańskiemu najazdowi, zdobywał wiedzę w dziedzinie artylerii.

W 1646 r. powrócił Siemieniowicz do kraju wraz z wieloma innymi specjalista-

mi wojskowymi, których uważał król Władysław IV w związku z planowaną wielką wyprawą przeciw Turcji.

Kazimierz Siemieniowicz został inżynierem artylerii koronnej, a w dwa lata później, w 1648 r., król mianował go zastępcą generała artylerii koronnej Krzysztofa Arciszewskiego.

Niedługo przedtem Siemieniowicz w kraju. W czwartek tego roku — po wybuchu powstania na Ukrainie — został wysłany z puskarami (artylerzystami) do Lutowa, a następnie pod Gliniany, gdzie założono obóz wojskowy. Ale już pod koniec 1648 r. na polecenie ostatniego Wazy — Jana Kazimierza wyjechał ponownie do Niderlandów dla ukończenia i wydania swojemu dziełu „Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza”.

Polski przekład dzieła prekursora polskiego rakietownictwa ukazał się w 1963 r. (BK)

Prognozy samochodowe

Szwajcarzy eksperci motoryzacji są zdania, że w najbliższym ćwierćwieczu koncepcja budowy samochodów nie ulegnie większym zmianom. Nastąpi natomiast wydatna zmiana proporcji na rzecz samochodu średniolitrażowego, kosztem zaniku produkcji samochodów małych oraz znacznego ograniczenia produkcji samochodów wysokiej klasy, które zostaną obciążone dużymi podatkami. W zakresie konstrukcji wyznaczonych zostało pięć zasadniczych kierunków badań i rozwoju. Są to: zwiększenie bezpieczeństwa, zmniejszenie zużycia surowców, zmniejszenie zużycia paliwa, ułatwienie prowadzenia pojazdu oraz uproszczenie obsługi.

Pneumatyczne resory

W radzieckich autobusach miejskich LAZ-698 zastosowano pneumatyczne resory w zawieszeniu obydwu osi. Układ zawieszenia składający się z drążków podłużnych i poprzecznych, amortyzatorów teleskopowych i gumowych mieszek pneumatycznych zapewnia płynność ruchu przy swobodzie skoków zawieszenia w granicach 21 cm. Zastosowanie pneumatycznych resorów zwiększa średnią prędkość pojazdu i trwałość elementów nośnych.

Ograniczenia dla motocykli

Przepisy amerykańskiej agencji ochrony środowiska w zakresie toksyczności spalin obejmują w latach 1976—78 także silniki motocyklowe o pojemności powyżej 50 cm sześciennych.

Wentylator

W Czechosłowacji opracowany został nowy system sterowania wentylatorem chłodnicy silnika samochodowego, w którym wentylator łączy się dopiero przy rozgrzaniu silnika. Elementem sterującym jest termostat umieszczony w obiegu cieczy chłodzącej silnika, sprężający wentylator z tarzą napędzaną paskiem klinowym. Urządzenie ma niewielkie wymiary, charakteryzuje się prostotą i niezawodnością działania.

4 KÓŁKA



Moskwickie museum wskówek — od najstarszego do najnowszego modelu.

CAF — TASS

MARIA DŁUGOSZ

MEDYCyna

MĘŻCZYŹNA i... ANTYKONCEPCJA



Okresowa sterylizacja mężczyzn stanowi problem, którego rozwiązania oczekuje z niecierpliwością cały świat lekarski. W samych tylko Stanach Zjednoczonych żyje ponad 5 mln mężczyzn, którzy poddali się zabiegowi tzw. podwiązania nasieniowodu, toteż w wypadku ewentualnego wejścia na rynek pigułki antykoncepcyjnej dla mężczyzn, zaczęłyby ona z pewnością wypierać inne środki zapobiegawcze.

Metoda zamknięcia nasieniowodu jeszcze do niedawna uważana była za proces nieodwracalny. Przed dwoma miesiącami w San Francisco w obecności 100 lekarzy-obszeryatorów z całych USA dokonano operacji wyrośnięcia ploidności pacjenta, poddanego uprzednio sterylizacji metodą przewiązania nasieniowodu. Zabieg przeprowadzony został przez dr Earla Owena z Australii i dr Shermana Silbera z kalifornijskiej School of Medicine, którzy uprzednio dokonali ponad 20 podobnych operacji. Okazały się one skuteczne we wszystkich wypadkach i pacjenci wkrótce zostali ojcami.

Operacje na ludziach poprzedzone zostały szeregiem eksperymentów i obserwacji dokonywanych na zwierzętach, co pozwoliło na opracowanie specjalnej metody zmniejszającej technikę chirurgiczną, która posługiwała się w wypadku operowania niezwykle cienkimi naczyniami krwionośnymi u małych zwierząt.

Operacja dokonana została przy użyciu mikroskopu, umożliwiającą 40-krotne powiększenie cienkich, specjalnie wygotowanych igieł, używanych przy „odwiązaniu” zamkniętego przewodu, przez który przedostają się plemniki.

Pigułka

Metoda chemiczna antykoncepcji — pigułka dla mężczyzn oparta na badaniach naukowców włoskich, znajduje się dopiero w stadium doświadczeń, przeprowadzanych na myszach. Przewiduje się, że wyprodukuje się ją w ciągu 3 lat, po czym po przejściu szeregu ulepszeń zostanie wypuszczona na rynek jako jeszcze jedna „nowość”.

Na razie trudno jednak przewidzieć, czy pigułka okaże się skuteczną, ponieważ — jak się to już niejednokrotnie zdarzało — nie zawsze eksperymenty dokonywane w powodzeniem na zwierzętach okazywały się możliwe do zastosowania w przypadku człowieka.

Innym aspektem stosowania pigułek jest problem akumulacji w organizmie tak dużych ilości leku, który u mężczyzn neutralizować musi dziesiątki milionów plemników. Nasuwają się również wątpliwości, czy pigułka nie będzie miała ubocznego szkodliwego działania w postaci przytyku wagi, zmniejszenia libido i możliwości zaburzeń ze strony przewodu pokarmowego i wątroby. I wreszcie, czy dzieci, których ojcowie przez dłuższy czas używali środka antykoncepcyjnego, nie urodzą się z ewentualnymi wadami wrodzonymi?

Optymistyczne opinie niektórych uzołnych, jak prof. Coulsona — specjalisty toksykologa i patologa z ugiwersytetu w Nowym Jorku, wyrażają jednak pełną aprobatę dla tej formy odwracalnej bezpłodności męskiej. Pigułka oparta została na dwóch organicznych składnikach znanych pod nazwą AF-1312 oraz AF-1890, stanowiących pochodne benzylu, odkrytych przed czterema laty przez prof. Bruno Silvestrini z Naukowo-Badawczego Instytutu Angelliny w Rzymie.

Działanie pigułek, która powinna być przyjmowana raz w tygodniu, polega na zapobieganiu dojrzewaniu plemników

tworzących się w kanalikach nasiennych i przechodzących szereg etapów rozwojowych.

Dalekie perspektywy

Według prof. Belaischa, jedną z najbardziej istotnych niedogodności metody stosowania środków antykoncepcyjnych przez mężczyzn, związana jest z koniecznością bardzo dokładnej informacji, w celu uniknięcia omyłek związanych z ewentualnością niepożądaną ciąży.

Niezależnie od tego, metoda antykoncepcji męskiej uznana została za sprawę wyjątkowo kontrowersyjną i budzącą szereg zastrzeżeń natury psychologicznej i to zarówno mężczyźni jak kobiety.

Czy mężczyzna, zwłaszcza w takich krajach jak np. Włochy czy Hiszpania, w których nawet okresowa sterylność uważana jest za brak męskości, nie będzie się czuł w jakiś sposób upośledzony? Czy kobieta w tej sytuacji nie będzie skazana wyłącznie na informacje partnera i ewentualne ponoszenie konsekwencji w wypadku, jeśli mężczyzna wskutek omyłki czy rozstrągnięcia nie zastosuje się do wskazań lekarza?

Wydać się również, że mężczyzna, który od tysięcy kieruje sprawami seksualnymi objoja partnerów nie wykaże zbyt wielkiego entuzjazmu wobec konieczności wzięcia na siebie całej odpowiedzialności za losy rodziny. Kobieta natomiast, która prawo do decyzji posiadania dziecka uważa za pewnego rodzaju przywilej społeczny, nie zechce — być może — dokonywać na rzecz partnera żadnych koncesji.

A zatem nihil novi? — zapytuje wielu badaczy i czy w tej sytuacji pozostaje stosowanie nadal dotychczasowych metod antykoncepcji, budzących niejednokrotnie opory i zastrzeżenia? Lekarze — jak dotychczas — uchylają się od udzielania wiążących wypowiedzi. Wyrazem takiego stanowiska jest nieopublikowanie do tej pory żadnej rozprawy naukowej dotyczącej antykoncepcji immunologicznej mężczyzny i dlatego wydaje się, że obecnie stosowane metody zapobiegania ciąży — chociaż dalekie od doskonałości — przez długi jeszcze okres czasu pozostaną domeną kobiety.

Jesli uznamy, że najbardziej charakterystyczną, a zarazem świadcząca o rozwoju narodowej kultury cechą, jest wykształcenie własnego języka i mowy — wówczas przyjrzymy się hasłu, jakie patronuje tegorocznemu, Międzynarodowemu Dniu Teatru (27. III. 76), możemy popisać co najmniej w zakłopotanie. Jakież to hasło? — „TEATR ZBLIŻA NARODY”.

No, dobrze — powie ktoś — ale teatr przecież jest związany z literaturą. Więc z językiem i mową. A to już stwarza bariery pomiędzy narodami, gdy chciano się spektakli scenicznego w jego oryginalnym brzmieniu przenieść wprost do odbiorcy nie znającego języka autora dramatu oraz twórców przedstawienia. Oczywiście, istnieją przekłady, dzięki którym każde dzieło obcojęzyczne można przyswoić własnej literaturze, a każdym tego dzieła kształtem scenicznym wzbogacić kulturę teatralną swego narodu. A jednak — co potwierdza praktyka — najbardziej autentycznym przekazem właściwości i specyfiki jakiegokolwiek teatru narodowego, staje się bezpośrednio zetknięcie z nim za pośrednictwem jego mowy ojczystej. Nawet tzw. kongenialne tłumaczenia nie zastąpią w pełni pewnych znaczeń i symboli, specyfiki obyczajowej czy choćby drobnych różnic w mentalności oraz psychice — jakie dzieła sceny i widowiska.

Rzecz jasna, im bardziej wzrasta zainteresowanie poszczególnymi kulturami narodów, im mniej granice państw zaciągają możliwości wzajemnej wymiany i twórczości artystycznej (te dające do porównania a nie stania wrogosci narodowej) tym łatwiej przekracza próg obcości kulturalnej teatr ze swymi treściami ogólnoludzkimi, humanistycznymi, choć występującymi one z odmiennego podłoża społecznego i równie odmiennych cech narodowych.

NAPROSTYSZYM, bo nie tworzącym przeszkód językowych, uniwersalnym działaniem teatru — byłoby jego najdawniejsza forma *pantomimy*. Czyli teatr bez słów, opierający swój sceniczny byt i artystyczne środki wyrazu na ogólnie przyjętym kodzie gestu, ruchu i mimiki, których nikomu tłumaczyć

JERZY BOBER

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

CO ZBLIŻA?

nie trzeba. Są one bowiem tak wyraziste w podstawowych pojęciach określających stosunek człowieka do życia i świata, że nie wymagają komentarza słownego w żadnym języku. Ba, lecz i tu zdarzają się przecie — poza sferą zrozumiałych wszędzie przenosić czy wzruszeń — odrębności i tradycje kulturowe, które nie mieszczą się nawet w tak nieskomplikowanej grze obrazów, jak pantomima.

Wszystko więc zależy od stopnia wyrobienia kulturalnego, od częstego lub rzadkiego obcowania ze sztuką innych narodów, po prostu — od przełamania barier, za którymi ukryły się nie tyle dzieła dramatyczne (bo te, jak wiemy, są jednak przełomowe), ile zespoły teatrów narodowych ukazujące autentyczny klimat tych dzieł oraz swój własny styl ich interpretacji scenicznej. Techniczne oryginalności, jakiego nigdy nie pokazuje nam niestandardowa „odczytania” utworu w innej wersji językowej, obyczajowej lub w innych uwarunkowaniach historycznych, społecznych i geograficznych. A także politycznych.

Do zbliżenia przez teatr przyczyniają się w coraz większym stopniu „festiwale”, a zwłaszcza jeden z głównych nurtów tych spotkań międzynarodowych — Teatr Narodów. Wyrały ze sporadycznych zaproszeń obcych scen (początkowo w Paryżu), obejmują ów festiwal z wolną całą Europą, a doświadczenia jakie wynikają z jego kulturalnych wartości poznawczych na skalę dotąd niespotykaną (o czym świadczy ubiegłoroczna biennale sceniczna z różnych krajów w Warszawie) — pozwalają dostrzec w tym zjawisku piękne perspektywy przenikania twórczości dramatycznej i samego teatru, wprost do świadomości oraz kultury innego społeczeństwa.



Swedzki „Wieczór Trzech Króli” w Teatrze Narodów w Warszawie. Fot. CAF

SAM BYŁEM ŚWIADKIEM, przy okazji podróży artystycznej Teatru Starożytności w r. 1975 — niebywale zainteresowania polską kulturą publiczną holenderskiej. Mimo tego, że zaprezentowano tam dramat Wyspiańskiego *Noc Listopadowa* po polsku — tłumaczka zaledwie streszczenia poszczególnych scen. Nawet nie idzie tu o wiele nieporozumień, które powstały na tle różnic kulturowych i historycznych, z niedoskonałości przekładu — a zatem z trudnych do pojęcia sytuacji i dialogów scenicznych (w ogóle „trudnego” utworu w oryginalnym języku i na tle poetyckiej wizji Wyspiańskiego). Występom krakowskiego teatru towarzyszyła bowiem ogólna życzliwość i chęć poznania naszej literatury (a może dzieł?). Te tendencje przyczyniły się do powstania jakiejś więzi pomiędzy obcym odbiorcą a teatrem z dość odległej — kulturalnie i obyczajowo — Polski. Nie obyło się bez pomysłu na gruncie znaczeniowym oraz interpretacyjnym samego dramatu — z punktu widzenia holenderskiego obserwatora spektaklu. I to zarówno wśród fachowców teatru, jak i — co nie dziwi — wśród przeciętnej wyrobionej kulturalnie publiczności. Ale jedno jest pewne: ta wizyta była krokiem w kierunku zbliżenia kulturalnego. Była fragmentem poznawania polskiego teatru i jego specyfiki narodowej. Pozwalała — o prócz kontaktów na boiskach piłkarskich (co też ważne) — rzucić pewne światło na Polskę i jej narodowe właściwości kultury. Podobnie zresztą reagowali Anglicy na teatr Mickiewicza z *Dziadów* we wspólnie, nie oglądanej u nich w tych wymiarach, inscenizacji Konrada Swinarskiego.

WIĘC NIE JĘZYK, ani znakomite przekłady literatury dramatycznej przesadzają o wartościach wyrażonych w teatrze — lecz jego obecność na scenach świata. Obecność zamknięta gra aktora, myśl inscenizatora oraz idea dramaturgii w oryginalnym, narodowym wydaniu decyduje o atmosferze, która może być początkiem zbliżenia narodów na tym odcinku kultury. I może również — przez poznanie podobieństw i odrębności — uczyć wzajemnego szacunku, a nawet przyjaźni. Powiadali bowiem starożytni, że „*Inter arma silent musica*”. Ale Muza teatru nie zamilknie, gdy służy pokojowi i ogólnoludzkiej współpracy kulturalnej.



JERZY PAWLAS

Debiut filmowy

Na ekrany kin wchodzi obecnie film, który jest wydarzeniem bez precedensu w naszej kinematografii. Pierwszą powojenną adaptację filmową jednego z najgłośniejszych dzieł naszej literatury romantycznej zrealizował aktor teatralny. Ale nie tylko dlatego. Mazażepa w reżyserii Gustawa Holoubka ma szansę stać się wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym. Mimo iż określa się ten film mianem historycznego, kostiumowego — znajdujemy w nim treści aktualne i ważne dla współczesnego widza.

— Dlaczego na swój debiut filmowy wybrał Pan właśnie „Mazażepę” Juliusza Słowackiego? — Temat ten „nosiłem” w sobie od dawna. Ścisłej mówiąc, ten utwór Słowackiego od dawna wydawał mi się kuszący, wręcz prowokujący do ekranizacji. O walorach widowiskowych przekonała mnie dobitnie inscenizacja telewizyjna, jaką zrealizowałem w 1971 roku. W następnym roku złożyłem więc scenariusz do filmu opartego na tym dramacie. Pracując nad filmem korzystałem z moich doświadczeń inscenizatora teatralnego i telewizyjnego. Tym niemniej nie widzę szczególnego powodu, by aktorzy nie mogli robić filmów.

— Jaka była Pana koncepcja realizatorska filmu?

— Skoro realizatorem filmu jest aktor, to jest rzeczą zrozumiałą, że chciałoby on, by aktorstwo w jego filmie było możliwe najdojrzalsze. Fakt obcowania z tekstem trudnym do mówienia — bo wierszowanym i przekazywanym bez żadnych skrótów — warunkował wybór obsady filmu, a z drugiej strony zwiększał nasze wysiłki. Zmierzałyśmy bowiem do realizacji założenia, którego konsekwencją było odejście od tradycyjnie polowanego sposobu grania w filmie, polegającego na prezentacji własnej osoby. Spróbowaćmy grać nie siebie, lecz rolę.

— Pana uważenia jako reżysera filmowego?

— Przede wszystkim wydaje mi się, że dla reżysera filmowego porażką jest sprawa władzy, jaka dysponuje on na planie, i która teoretycznie nie ma ograniczeń. Ale im większa władza — tym większa odpowiedzialność. I to stanowi jeden aspekt dramatu debiutującego reżysera. Drugim — jest ułotność tworzenia, z którego buduje się widowisko filmowe i — wbrew pozorom — niemożność zobaczenia poszczególnych fragmentów materiału zdjęciowego w kontekście całości, tzn. tego, co wyobrażam sobie przystępując do realizacji filmu. Oczywiście, fragmenty tego wyobrażenia są stopniowo rejestrowane na taśmie filmowej, ale w czasie „krecenia” szalenie trudno określić przydatność tego materiału. Calkiem inaczej rzecz ma się w teatrze, gdzie mimo ułotności tworzywa (bo po skończeniu próby wszyscy się rozchodzą) z dnia na dzień coraz bardziej wyłania się i krystalizuje kształt widowiska. Można więc sprawdzić, na ile realizują się pomysły inscenizatora. Dlatego też jestem — niezmiernie wdzięczny ekipie realizatorskiej — Mieczysławowi Jahodzie (kamera), Januszowi Kosłowi (dźwięk), Janowi Szymańskiemu (kierownictwo produkcji) i innym, których trudno tutaj wymienić, za pomoc i tolerancję, a jako musieli uszpeci się współpracując z tak niedoświadczonym reżyserem filmowym.

— Ekranizacja utworu dramatycznego przeznaczona dla teatru wymagała „przełożenia” go na specyficzny język filmu.

— Nie wiem, co to jest specyfika filmu. Widziałem w swoim życiu filmy tak różne w sensie języka filmowego... Uważa się np., że w filmie nie należy wiele mówić. Tymczasem można wymienić wiele filmów składających się niemal wyłącznie z dialogów. I były to utwory pasjonujące. Podkreśla się niejednokrotnie znaczenie montażu, fotografii. Ale wiele filmów montowanych prymitywnie, fotografowanych „po prostu” — zdobywa wielkie powodzenie u widzów. Przyznam się, że realizując „Mazażepę” nie zastanawiałem się nad specyfiką filmowych środków wyrazu. Był to moje pojęcie specyfiki filmowej jest bardziej przydatne dla historyków i teoretyków sztuki filmowej.

— Czy w pańskim filmie można znaleźć odniesienia do współczesności?

— Bez odniesienia do współczesnego widza nie ma sensu robić filmu. Czy widzę odwołanie do XVII wieku, interesujące go sprawy — nie wiem. Chciałbym, żeby tak było. W końcu film traktuje o miłości i śmierci.

— Czy myśli Pan o kolejnych filmach?

— Myślę, ale zupełnie niekonkretnie. Nie mam określonego tematu, ani określonych propozycji. Chciałbym może kiedyś zrobić następny film.

NA TY KSIĄZKĘ czekaliśmy niecierpliwie z dwóch zasadniczych powodów. Pierwszy wynikał z braku książki w sposób metodologicznie wyraźny obejmujący historię Polski. Drugi, bardziej doraźny, zrodził się w czasie zapowiedzi edytorskich, w których podano, że „*DZIEJE POLSKI*” pod redakcją JERZEGO TOPOLSKIEGO będą udośćnioną głównie prętematorem Klubu „Człowiek, Świat, Polityka” 1976.

Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu należało się słowa podziękowania za doprowadzenie do pięknego kształtu zamysłu historyków — JANA ŻAKA, BENONA MISKIEWICZA, ANTONIEGO GĄSIOROWSKIEGO, JERZEGO TOPOLSKIEGO, JANA WASICKIEGO, LECHA TRZECIAKOWSKIEGO i ANTONIEGO CZUBIŃSKIEGO, autorów obszernego tekstu. Opatrzony on jest szerokimi marginesami, z wyrzeczonymi na nie hasła wywołujące — tematem. Ułatwia to zapoznanie się z prostą ze sprawami jednorodnymi — powiadają: datami wojen, bitew, kwestiami gospodarczymi, nurtem lewicowym w naszych dziejach, ruchami rewolucyjnymi itd. Przeszło 900 stron książki opatrzone bardzo dobitnymi zdjęciami i mapami.

AUTORZY we wstępie podają, że opis historii naszego kraju, narodu, społeczeństwa i państwa powstały w pracowniach uczonych jako refleksja nad teoretycznymi i metodologicznymi tendencjami współczesnych nauk historycznych, nad odrębnościami polskiej historiografii oraz nad założeniami syntetycznego ujęcia dziejów Pol-

W NAJSTARSZEJ CZĘŚCI 800-LETNIEGO LIPSKA, tam — gdzie stykały się barokowe kamieniczki Katharinenstrasse z dawną Geschichtstrasse — ma swoją siedzibę GALERIA PRZY PLACU SASKIM. Tu codziennie w godz. 11—18 ciągną kolejki wycieczkowe z mniejszych miast i wsi okręgu lipskiego, a nawet z całej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Tu również wyznaczają sobie spotkania stał bywalcy Galerii.

Już ponad trzy lata Galeria organizuje systematycznie wystawy sztuki współczesnej, a ich wielostronność wymagała organizatorem dobre imię wśród znawców i przeciwnych odbiorców sztuki. To, co odróżnia owo ekspozycje od wystaw w Muzeach, wynika z prostego faktu, że dzieła sztuki w Galerii można nie tylko obejrzeć, lecz także w miejscu... kupić. Jest to bowiem jedna z pierwszych w NRD placówek wystawienniczych, połączonych ze sprzedażą eksponatów.

GALERIA przy Placu Saskim w Lipsku nie pobiera żadnych opłat tytułem wstępu na wystawy, które zmieniają się co miesiąc — dzięki czemu zarówno zwiedzający, jak i nabywcy dzieł, mają ciągły przegląd aktualnych osiągnięć plastycznych. Ruch, jaki tu panuje niemal bez przerwy, świadczy o celowości tego przedsięwzięcia popularyzującego sztukę współ-

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

O księdze dziejów

Wyraźnie zaznaczają, że interesuje ich integralny sposób ujmowania procesu dziejowego, co wymaga „*SKONFRONTOWANIA Z RZECZYWISTOŚCIĄ POLSKIEJ HISTORIOGRAFI*”. Trzeba tu zawiłe brzmie, ale po prostu autorzy rewidują niekierunki poglądy; wystarczy powołać się na kilka. Zespół naszych historyków twierdzi na przykład, że tragiczny kompleks rozbiórów w polskim dziejopisarstwie przyczynił się do niedostatecznego dostrzeżenia rozwoju szeroko pojętej kultury w Polsce przedrozbiorowej, oddziaływania na narody i państwa otoczone w tym względzie, do wypracowania obrazu konformacji i zbytniego czarowania w okresie samki. To bardzo mądre, potrzebne i polityczne stanowisko. Przeciwnie to, co doprowadziło do obudzenia sił patriotycznych za Stanisława Augusta Poniatowskiego, znalazło swój początek w pracy wleku kolegiów, szkół, w dziełach drukowanych i

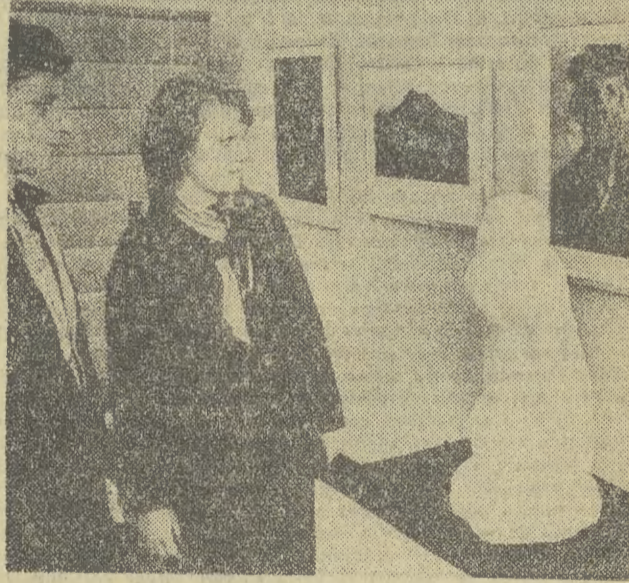
bezpośrednio, którą saraża się nawet przypadkowy i nie mający pierwotnie zamiaru kupna „klient”. Došlo do tego, że w ciągu ostatnich 12 lat zawiązały się przy Galerii całe kluby miłośników sztuki, które później przeniosły swoje agendy do zakładów pracy i szkół. Szczególnie robotnicy chętnie dyskutują z twórcami o ich aktualnych dziełach, a wielu z nich wykazuje żelazną znajomość nie tylko przedmiotu, ale i rozwoju twórczości stała tu wystawiającego artysty.

GALERIA dba bowiem o swoich gości. Niezależnie od sporadycznych spotkań z artystami — zawsze pod ręką znajdzie się fachowy doradca, historyk sztuki lub krytyk, który jest propagatorem współczesnej twórczości plastycznej, wyjątkowym tajemniczym warsztatu oraz wprowadzającym w świat i dzieje sztuk pięknych. Jak widać na przykładzie działania Galerii przy Placu Saskim w Lipsku, sztuka jest ludzkiem potrzebą do życia. Dodaje mu smaku, barwy i wzruszeń. A jeśli nawet uczy odrobiny snobizmu, to ów snobizm artystyczny warto popierać, gdyż kibicowanie kulturze bywa często początkiem rozbudzenia taktycznych potrzeb obcowania na co dzień ze sztuką przez grafice. Panuje tu atmosfera

RENATE FLORSTED

GALERIA

KORESPONDENCJA LVZ Z LIPSKA



Nie ma produkcji „B”

— Teatr ma zawsze w repertuarze 6 sztuk. W tym sezonie chcemy dać 12 premier. Na ogół wszystkie wystawione można w „objeżdżać”. Uważam, że nie może być produkcji „B”, tylko trzeba grać tam, gdzie są po temu warunki, pracować z godnością, żeby ludzie widzieli duży teatr. I absolutnie nie mają rach ci, którzy uważają, że jeśli ktoś zobaczy na scenie „*Trędowatą*”, przynajmniej potem na Szekepira. Program musi być ambitny, nie wolno schodzić poniżej pełnego poziomu. Dlaczego zaczynać od „*Trędowatej*” a nie od *Fredry* czy „*Lopuz*” Goldoniego, wystawianego tak, jak się go grywa we Włoszech?

A jeśli idzie o zamierzenia programowe — szukam formuły współczesnego widowiska, zgodnego z rytmem naszych czasów. Przystępuję do prób noweli filmowej Marka Piwockiego „*Przepraszam czy tu biał*”. Chcę ją wystawić bez adaptowania. Jest w tym szansa widowiska z dyskoteką, karate, judo, TV, filmem, grania całą widowiskiem, co mnie bawi. W sposób niekonwencjonalny będzie także potraktowana „*Burza*” A. Ostrowskiego, którą reżyseruje pozyskany dla teatru Bernard Ford Hanońka z oca Amerykanina, matki Japonki, wychowywany w Polsce, od dawna współpracujący z Czesławem Niemcem.

3 lata szukam reżysera, który urzeczywistniłby mój zamysł w odniesieniu do sztuki *Fredry* „*Świeżka zgrśła*”. Mianowicie najpierw gra się go tradycyjnie, w stodole, mężczyzna zdobywa kobietę, a po przerwie rzecz idzie ponownie, tyle, że stodola zamienia się w skansen a rolę zdobywcy przejeżdża kobieta. Idzie o zaprezentowanie widzowi możliwości teatru — wybierze wariant, który mu się spodoba, a może w jego wyobraźni zrodzi się jeszcze inna wersja? Podjęła się realizacji tego spektaklu Barbara Radecka z Warszawy. Premiera odbyła się 13 marca br.

Choć przygoda z teatrem trwa

RYSZARD SMOZEWSKI przyznaje, że w codziennych zajęciach „latającego dyrektora” wiele pomocy okazują się dziennikarskie doświadczenia i znajomość byle „*Polski powiatowej*”. Jaką postać w okresie pracy redaktorskiej. I choć jego przygoda z teatrem trwa, dziennikarzem być nie przestał. Już 20 lat publikuje cotygodniowe felietony w kieleckim „*Słowie Ludu*”, pisuje do „*Szpilki*” i „*Teatru*”. Marzy mu się serial telewizyjny (pracuje nad scenariuszem).

Zadziwia młodzieńcza werwa, pasja, jaką wkłada w wszystko, co robi. Zaskakuje nowymi pomysłami, niekiedy bulwersując zachowaniem, o, chociażby autentycznymi jeleniami na rykowisku, jakie spozierają ze ścian jego gabinetu („*To taki test na użytek prywatny — mówi — Bawi mnie reakcja, jaką wywołuje na niektórych interesantach*”). Twierdzi, że dla niego dzień roboczy nierazko trwa 20 godzin. Jest aktywnym członkiem partii, był delegatem na VII Zjazd. I tylko czasem nachodzi go refleksja, jak chociażby wówczas, gdy pokazywał owe zdjęcia w foyer teatru. Czy słusznie?

W FOYER TEATRU im. Ludwika Solskiego w Tarnowie zdjęcia kilkudziesięciu członków zespołu aktorskiego sąsiadują z potężnym rozmarami fotogramem widowni, na której znajdują się czterech widzów. Podpis pod pierwszymi: „*MY*”, pod zdjęciem widowni: „*WY*”. W tym zestawieniu kryje się gorzka w swej wymowie anegdota. Można by też posłużyć się nią jako mottem lub pointą rozmowy z dyrektorem teatru **RYSZARDEM SMOZEWSKIM**.

Sposób bycia

— Nie jestem dyrektorem — odgrywa się Smozewski — takim od urzędowania. W takiej dziedzinie jak teatr nie ono jest najważniejsze. U mnie nie ma nastawek, zebrań. Z aktorami, pracownikami kontaktuję się codziennie, nie w gabinecie. Rozmawiam z ludźmi w garderobie i na korytarzu, obojętnie gdzie się spotkamy. Ten codzienny kontakt jest najważniejszy. Bo trzeba znać nastroje, wiedzieć czego by ludzie chcieli, a co im się nie podoba. Tu musi być jeden człowiek, który animuje. Reszta ma mu pomagać. Te pomoc znajduje w organizacji partyjnej i radzie zakładowej.

Odbiega od tradycyjnego modelu także i w tym sensie, że z powodzeniem można by go nazwać latającym dyrektorem. Pozostaje w niekończących się rozjazdach do miejscowości, w których występuje teatr, bywa w domach kultury, klubach, świetlicach itd. Jedenastu województw, bo aż tak szeroko rozprzestrzenił się zasięg działania tarnowskiego teatru. — Jeśli nie chce się sprzedawać teatru jak butów, lecz poważnie traktować nasz teatralny towar — mówi R. Smozewski — muszę jeździć, poznać odbiorcę, by wiedzieć, że np. tego co podoba się w Wadowicach, nie można wystawić w Radomiu.

Trochę z biografii

Już ponad 15 lat trwa Ryszarda Smozewskiego przygoda z teatrem, jak sam się wyraził, do którego doszedł poprzez... dziennikarstwo. Z koleji o wyborze zawodu dziennikarza zdecydował przypadek. W wieku 13 lat, podczas okupacji, stracił najbliższych. Masiał radzić sobie sam. Był uczniem gimnazjum w Bitkorażu, gdy jakaś szkolna impreza wybitnie nie przypadła mu do gustu, czemu dał wyraz w niby felietonie niby korespondencji, wysłanej do „*Zycia Lubelskiego*”. Materiał został wydrukowany, autor mało nie wyleciał ze szkoły, lecz bardzo potrzebował. Później, w Lubelskim „*Stanciarze Ludu*” zadebiutował jako dziennikarz sportowy, „przeszedł” przez dział miejski i wiejski. Z koleji w kieleckim „*Słowie Ludu*” kierował działem rolnym, był samodzielnym publicystą i sekretarzem redakcji.

5 pytań i nic więcej

— To było w 1960 — kontynuuję swa opowieść — w Kielcach. Odczuwając znużenie teatrem, przekonanie o jego muzealności skłonił mnie do napisania scenariusza teatralnego, którego tworzywem stały się moje reportaże. Ta praca przyniosła mi nagrodę w konkursie debiutu dramatycznego, ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Teatr „*Ateneum*”, „*Trybuna Ludu*” i „*Express Wieczorny*”. Zanim jednak „*Ateneum*” przygotował premierę, moje „5 pytań i nic więcej” wystawiliem sam.

Kielecki Teatr Dziennikarski i Aktora, grupujący profesjonalistów i jednego amatora (w osobie Smozewskiego) stał się w Polsce czymś w rodzaju pierwowzoru teatru faktu i oryginalną próbą odejścia od utartych konwencji scenicznego wyrazu. Od 1961 roku teatr dał 12 premier. W 1963 jego twórca znalazł się w Krakowie, w roli kierownika lite-

powielanie twarzy, że się znów posłuży słowami rozmówcy. — I z tego powodu nie ma co rozdzierać szat — mówi Smozewski. — Rzecz w tym, by po przyjeździe do teatru, myśleć o naszym, szybko się adaptować, szkolili, wystartowali i wio dalej! — O swobdzie ludziach, zwłaszcza o aktorach, Smozewski mówi ciepło, z troską.

Snobizm na teat?

Kiedy kasa sprzeda 40 biletów, mówi się o sukcesie. Za sukces poczytano to, że w ub. roku po raz pierwszy w środku tygodnia odbył się wieczorny spektakl. Brzmie to wprost niemiarygodnie, lecz wystarczy posłuchać wywodów dyrektora, aby uwierzyć. Tarnów przeważnie jest skupiskiem ludności napływowej, wśród której pokutują jeszcze stereotypy w rodzaju: najpierw mebel, zdjęcie ślubne, lodówka, wielkie ku-

ZBIGNIEW GUZOWSKI

DZIENNIKARZ W TEATRZE

rackiego Teatru Rozmaitości oraz kierownika Redakcji Literatury i Dramatu OTV Kraków. Cztery lata później złożył egzamin z reżyserii jako ekstern. W 1972 r. zaproponowano mu objęcie stanowiska dyrektora teatru w Tarnowie.

„Stacja przesiadkowa”

— Nigdy nie chciałem być dyrektorem. A zdecydowałem się, ponieważ brakowało mi roboty organizatorskiej, ganiania za różnymi sprawami, wszystkiego tego, do czego przyzwyczaiłem się w redakcji. Chciałem też udowodnić sobie, czy jest takie miejsce na mapie kraju, w którym teatr nie mógłby istnieć.

Teatr tarnowski znajdował się w głębokim impasie. Nawet budynek był niedostępny, z powodu przedłużającego się remontu. Przyszło więc nowemu dyrektorowi zacząć od spraw organizacyjnych.

Z dawnego zespołu pozostała połowa. Dyrektorowi udało się pozyskać młodzież aktorską. Zjednywał ją mieszkaniami, które pozostają własnością teatru, godziwymi zarobkami, a nade wszystko szansą szybkiego uzyskania aktorskich ostryg. Ciągnął tu, bo tarnowski teatr cieszy się opinią dobrej „stacji przesiadkowej” a zarazem jest dla młodych tylko „stacja przesiadkowa” jak to określa dyrektor. Dłużej niż 3-4 lata mało kto wytrzyma. Odchodzi do stolicy, Łodzi, Wrocławia, Krakowa, tam gdzie obecność TV, filmu, pozwala na

WZROST PEŁAC przy jednoczesnej stabilizacji cen nie jest jedynym wskaźnikiem wzrostu dobrobytu obywateli Związku Radzieckiego w latach 9 pięcioletki (1971—75) — do takiego wniosku doszedł korespondent Agencji Prasowej „Nowosti” po przeprowadzeniu badań socjologicznych w średnim co do wielkości mieście radzieckim (212 tys. mieszkańców), jednym z 25 obwodowych centrów administracyjnych Ukrainiejskiej SRR.

Leonid Widawski, 37-letni ślusarz z miasta Czerkasy i jego żona Maria, nauczycielka języka ukraińskiego w szkole średniej niedawno przeprowadzili się do nowego mieszkania. Otrzymali 2 pokoje z kuchnią i łazienką o łącznej powierzchni 47 m kw. **ILE KOSZTOWAŁO TO MIESZKANIE?** Ich córka, Swietłana jest uczennicą 5 klasy. **ILE KOSZTUJE W CIĄGU ROKU NAUCZANIE DZIECKA W SZKOLE?** Leonid Widawski przez kilka lat chorował i obecnie raz w roku przez miesiąc leczy się profilaktycznie w szpitalu. **ILE TO KOSZTUJE?** Trzyletni syn Widawskich, Sława codziennie chodzi do przedszkola. **ILE KOSZTUJE UTRZYMANIE DZIECKA W PRZEDSZKOLU?**

Na trzy pierwsze pytania małżonkowie Widawscy odpowiedzieli: „Dla nas to wszystko było bezpłatne, a ile wydatkowało państwo — nie wiemy. Natomiast za pobyt Sławy w przedszkolu płacimy miesięcznie 12 rubli 50 kop., czyli rocznie 150 rubli”. Te cztery pytania zadalem również w Radzie Narodowej. Po sporządzeniu w wydziałach oświaty, ochrony zdrowia i budownictwa mieszkaniowego odpowiednich rachunków — dowiedziałem się, że na mieszkanie Widawskich wydano 7500 rubli, kształcenie córki w szkole kosztuje rocznie 450 rubli, pobyt syna w przedszkolu — 510 rubli rocznie, natomiast miesięczny pobyt Leonida w szpitalu — 180 rubli (ale uwzględniono tu

LEW WOSKRIESIENSKI
„KIESZEŃ”
 państwowa
I-WŁASNA
 Korespondencja AP „Nowosti”
 specjalnie dla „GP”



tylko opłatę personelu, wydatki na lekarstwa i żywność dla chorego, bo gdyby dodać koszty sprzętu medycznego i utrzymania budynku szpitala, to suma wznosiłaby się do 8640 rubli i jeżeli odliczyć od niej 150 rubli płaconych przez Widawskich za przedszkole, otrzymamy bezpłatne świadczenia państwa dla rodziny w wysokości 8490 rubli. Oczywiście, nowego mieszkania rodzina nie otrzymuje co roku, ale i tak stałe wydatki państwa na oświatę i ochronę zdrowia przysparzają budżetowi Widawskich 990 rubli rocznie. Stanowi to 25 proc. rocznego dochodu rodziny, bowiem oboje małżonkowie zarabiają w ciągu

roku 3340 rubli. Owe 990 rubli, to były wydatki państwa w 1975 r., ale już w bieżącym roku wrosła ona znacznie, bowiem to co dla obywatela ZSRR jest bezpłatne, dla państwa bezustannie drożeje. Choćby w leczeniu — aparatura medyczna jest coraz bardziej skomplikowana, a tym samym droższa. W Czerkasach na samo tylko wyposażenie stacji pogotowia ratunkowego wydano 450 tys. rubli, wrosła liczba lekarzy, zwiększyli się ich płace. I jeżeli w pięcioletku 1966—70 na ochronę zdrowia każdego z mieszkańców tego miasta przeznaczano statystycznie 134 rubli, to w 9 pięcioletce wydatki te wrosły do 148 rubli. Podobnie w dziedzinie oświaty — jeszcze w 1970 r. roczne

wydatki państwa na utrzymanie dziecka w przedszkolu wynosiły 450 rubli, obecnie 510 rubli. Koszty kształcenia w szkole — w 1970 r. wynosiły 314 rubli rocznie, a w 1975 r. aż 450 rubli.

Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego uczeń „podrozał” dla państwa aż o 136 rubli, trafiam do szkolno-produkcyjnego zespołu nauczania przez pracę i orientacji zawodowej. Tutaj młodzież klas 9 i 10 z siedmiu szkół w Czerkasach, podczas jednorazowych zajęć tygodniowych zdobywa kwalifikacje zawodowe w jednej z 10 specjalności. Wraz ze świadectwem dojrzałości otrzymują tytuł robotnika wykwalifikowanego, a lista nauuczanych specjalności doбирается jest wedle perspektywicznych potrzeb zakładów pracy w mieście. Sam sprzęt dla wyposażenia tego zespołu, unikalne niekiedy urządzenia, kosztowałoby niemało i stałoby się znaczącym podwyżką kosztów kształcenia.

W minionej pięcioletce wkład państwa do budżetu rodziny Widawskich znacznie wzrósł, ale wrosły też i zarobki obojga małżonków. Leonid zarabia obecnie 145 rubli miesięcznie, jego żona — 222 ruble miesięcznie. Po zapłaconiu podatków itp. miesięczny dochód rodziny wynosi 320 rubli.

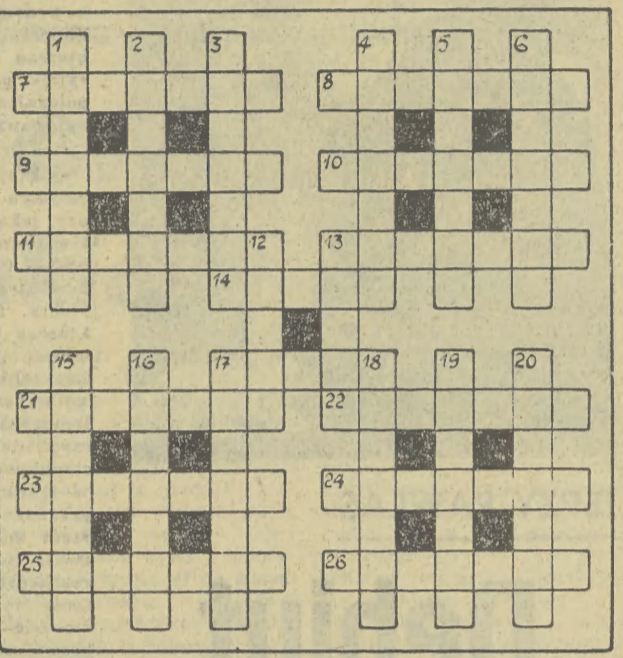
WIDAWSCY uważają, że żyją tak jak wszyscy obywatele Związku Radzieckiego — ani lepiej, ani gorzej. To ich przekonanie potwierdzają zresztą statystyki. Wprawdzie wspólne dochody obojga małżonków przekraczają średni poziom, ale z drugiej strony — model rodziny Widawskich (mąż, żona, 2 dzieci), nie jest typowy dla Czerkas, bowiem tutaj w strukturze demograficznej dominuje rodzina z jednym dzieckiem, jednak mieszkająca wspólnie z babcią lub dziadkami. Dziadek lub babcia osiąga również dochody z pracy (lub są na emeryturze) wnosząc dodatkowy grosz do wspólnego budżetu. Choć Widawscy mają wyższe zarobki, to i ich wydatki są wyższe niż w typowej, czerkaskiej rodzinie. Na przykładzie sytuacji finansowej Widawskich przedstawiamy więc dynamikę wzrostu dobrobytu radzieckich obywateli. A wiadomo, że wzrost stopy życiowej narodu był głównym zadaniem ZSRR w minionej, dziewiątej pięcioletce.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. prezydent USA, przeciwnik segregacji rasowej, zamordowany, 8. propozycja, 9. chłopicz hotelowy, 10. kłopoty, tarapaty, 11. drewniany trzon sztandaru, 13. budynek mieszkalny służby folwarcznej, 14. stan w pn-zach, części USA, 17. pochylene, 21. czyszciciel butów, 22. urządzenie sygnalizacyjne na koleji, 23. wysokość masy lodu, 24. sprzeciw, 25. maksymalnie utalentowany twórca, 26. talerzowy instrument.
PIOWO: 1. koronka o wypukłym wzorze 2. skrytka, 3. określenie państw walczących przeciw Niemcom w ostatniej wojnie, 4. zboże siane jesienią (wspak), 5. nade wszystko przedkłada życie rodzinne 6. jednostka administracyjna w Kościele, 12. rozporządzenie władzy panującej, 13. zamet, bałagan, 15. rodzaj swetra, 16. domieszka do kawy zbożowej, 17. powodzenia, triumfy, 18. obumieranie tkanki, 19. pudełka tekturowe, 20. ozdobny stołek pod lustrem.
 Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 2. IV. 1976 r. (decyduje data stempla pocztowego z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 11”). Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9
POZIOMO: 1. Mahatma, 4. pomnik, 11. gapa, 12. Krzykowiecki, 13. armada, 14. obawa, 16. niewidka, 17. szarwark, 20. zapalnik, 22. zebranie, 24. perla, 26. Aryman, 28. archeologia, 29. serw, 30. muzyka, 31. starter.
PIOWO: 2. alkowa, 3. Marianna, 5. orgia, 6. nappomnienie, 7. Luksor, 8. taczanka, 9. bakarat, 10. kuna, 15. wiatromierz, 18. Rzepicha, 19. Szpagin, 21. porcelit, 23. Gajacz, 24. polder, 25. rogł, 27. nawyk.

NAGRODY WYLOSOWALI
 Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 9 z dnia 17 III 1976 r. nagrody książkowe otrzymują: M. Dobrowolski, Z. Rozkrut, D. Wajda, S. Bułala, S. Lindenhbaum, J. Pawlik, J. Bartke — Kraków, P. Kudasz — Myślenice, B. Bujak — Tarnów, M. Karcz — Podkarpackie.
NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.



Znaczki

● **ZBLIZAJACE SIĘ MISTRZOSTWA ŚWIATA I EUROPY** w hokeju na lodzie, które odbędą się w Katowicach upamiętni Poczta Polska dwoma okolicznościowymi znaczkami. (Nazw kraj organizuje mistrzostwa już po raz drugi. Pierwszy raz Polska była gospodarzem Mistrzostw Świata w Hokeju na Lodzie w 1931 roku — zorganizowano je w Krylnie. Na znaczkach widnieją stylizowana postać hokejisty. Nominał znaczków — 1 zł i 1,50 zł. Nakład obydwu — po 10 mln sztuk. Projektował — Tadeusz Michaluk. Technika druku — rotograniowa wielobarwna. Znaczkii drukowano w arkuszach po 50 sztuk na papierze kredowanym.
 ● **MŁODE ZWIERZĘTA LESNE** i 50-lecie drukarni pieniędzy oto tematy znaczków węgierskich, wprowadzonych do obiegu pod koniec stycznia br.
 ● **100-ROCNICY URODZIN** Wilhelma Piecka i 150-rocznicy urodzin M. Sałtykowa-Szczedrina poświęciła poczta ZSRR okolicznościowe znaczki.
 ● **KATALOG POLSKICH STEMPLI OKOLICZNIOSCOWYCH 1919—1973** już w komplecie. Ukazał się zeszyt nr 1 wspomnianego katalogu, jako ostatni z dziesięciu. Wydawnictwo ma być kontynuowane a projektowany nr 11 pomieści indeksy zbiorcze, uzupełnienia i poprawki. Praca Andrzeja Myslińskiego jest niezwykle pomocna dla wszystkich kompletujących polskie stemple okolicznościowe, jak również dla „tematyków”. Cena każdego zeszytu — 3 zł. Wydawca — Krajowa Agencja Wydawnicza BSW „Prasa — Książka — Ruch”, Polski Związek Filatelistów Warszawa. (ZG)



ELŻBIETA FOGORZELSKA BULGARIA

1300 LAT!

JESZCZE PRZED ŻADNYM POKOLENIEM historyków bułgarskich kierownictwo państwa nie postawiło zadania tak wielkiego i odpowiedzialnego, jak przed dzisiejszą kadra naukowo-historyczną. Na jubileusz 1300-lecia państwa bułgarskiego, który przypada za 5 lat, gotowa ma być wielka, wielotomowa historia Bułgarii. Trzynaście wielkich bułgarskich dzieł przedstawia z naukową ścisłością i rzetelnością na tysiącach stron — to zadanie naprawdę ogromne, nawet dla armii najlepszych specjalistów. Stworzyć podstawową, obywatelską lekturę dla wielu pokoleń — czyż można te odpowiedzialności porównać z jakąkolwiek inną odpowiedzialnością autorską?
 Prace nad tym trwają już kilka lat, a kieruje nimi wieloosobowy zespół redakcyjny prowadzony przez akademika Dymitra Kosewa, wiceprzewodniczącego Bułgarskiej Akademii Nauk. Koncepcja dzieła zakłada, że zostanie ono zbudowane zgodnie z zasadami marksistowsko-leninowskiej metodologii. Pokaże mianowicie drogę społeczeństwa od jednej do drugiej formacji społeczno-gospodarczej, eksponując to wszystko, co stanowi o bułgarskiej specyfice tego procesu.

Zdecydowano, że na całość historii złożą się 14 tomów. Jeden zostanie poświęcony okresowi antycznemu, dwa dalsze wiekom średnim, bo ten wytyczek czasu miał dla kształtowania się państwowości bułgarskiej znaczenie kapitalne. Obejmują one przybycie Słowian na teren dzisiejszej Bułgarii i utworzenie przez Prabułgarów państwa bułgarskiego i dalej okres tzw. pierwszego państwa, a później, po bez mała dwuwiekowej niewoli bizantyjskiej — drugiego państwa bułgarskiego. W tym czasie ukształtowała się narodowość bułgarska, a państwo i społeczeństwo przeżyły okres ogromnego rozwoju swojej potęgi politycznej i kulturalnej.

Aż trzy dalsze tomy będą obejmowały okres prawie 500-letniej niewoli tureckiej, łącznie z odrodzeniem, które przypada na schyłkowy etap tej niewoli. Bułgarskie odrodzenie była to znów epoka przełomowa: kraj wszedł na drogę rozwoju kapitalistycznego, a patrioci bułgarscy podjęli walkę o język, oświatę, kościół narodowy, i wreszcie o zręczenie jarmu tureckiego.

Dzieje Bułgarii kapitalistycznej obejmą aż 5 tomów przygotowywanej edycji. Wielka objętość tej części pracy oddaje bogactwo wydarzeń przedstawionego tam okresu historycznego — kształtowanie się nowych stosunków ekonomicznych i ruchów społecznych, w których znajdowała wyraz walka o stworzenie nowej republiki, i najnowszej, socjalistycznej już historii kraju.

28 marca 1676 roku przyszedł na świat Franciszek Rakoczy II. Kimże był ten książę, którego 300 rocznicę urodzin właśnie obchodzimy pod patronatem UNESCO?

ZBIGNIEW SATAŁA WĘGRY

RAKOCZY

Pisał sam, że po babce — księżnej Batorowej — był spokrewniony z znakomitymi polskimi rodami. Gdy w 1701 r. uciekł z więzienia Wienerneustadt przed szafotem, przedostał się do Polski, gdzie razem z przyjacielem z powstania Mikłosem Bercezinym prowadził rozmowy polityczne, nawiązywał kontakty z dworem francuskim i przygotowywał powstanie. W Polsce wreszcie spotkał się z księżną Sieniawską, z którą łączyła go „potajemna miłość i przesylna namiętność, i która z umiłowania narodu węgierskiego gotowa była nie tylko ostatnie pieniądze, lecz i krew własną oddać”.

Rakoczy — człowiek niezwykle świątliwy (biegłe mówił i pisał w sześciu językach: węgierskim, łacinnie, francuskim, włoskim, niemieckim i polskim) przygotowywał w Polsce powstanie przeciw Habsburgom. Prowadził rozmowy z dworem francuskim Ludwika XIV, starał sobie zjednać profrancuską magnaterię polską. Na Węgrzech tymczasem organizowano się chłopstwo pańszczyźniane i drobna szlachta. W czerwcu 1703 przybyła delegacja z Węgier do zamku Brzeżany, gdzie

schronił się Rakoczy, wzywając go do powrotu na Węgry. W ojczyźnie miał bowiem czekać na niego oddział powstańców w sile 500 osób. Przekroczył więc granicę i stanął na czele powstania. W szczytowym okresie powstania jego wojska liczyły 70 tys. osób.

W LATACH WALKI o wolność, osobiste przyjaźnie Rakoczego z Polakami przybierały coraz bardziej polityczny charakter. Przebywał on kilkakrotnie w różnych miastach Polski. Szlachta przedwzyna Augustowi Saskiemu wysunęła jego kandydaturę nawet na polski tron, a potem car Piotr Wielki proponował mu polską koronę. Rakoczy nie zgodził się, gdyż jak mówił „rozpocząłem walkę za wolność swojej ojczyzny... uważałem, że nie godzi się, bym zapomniał o interesach ojczyzny za obcą koronę i dla mojej korzyści”.

Dokumenty kancelarii Rakoczego mówią, że pomoc francuska docierała do Węgier przez Polskę, z Gdańska. Fragment wspomnień: — „Dzisiaj przywieziono z Gdańska mnóstwo pięknych karabinów i pistoletów dla ar-

mi”. Te same dokumenty zawierają informacje o polskich posłach, przyjazdach wysokich polskich osobistości. Przedstawiciele Polski byli częstymi gośćmi na dworze króla Kuruców.

O bliskich stosunkach polsko-węgierskich może świadczyć m. in. fakt, że stany węgierskie na wzór Polski zawarły konfederację i wybrały Rakoczego księciem-władcą. Wtedy to Rakoczy napisał do Stanisława Leszczyńskiego:

„A ponieważ tyle wspólnych cech jest w przeszłości, w zwyczajach i przyzwyczajeniach narodu polskiego i węgierskiego, nadto jeszcze i wróg jest ten sam — to wszystko przemawia za tym, aby zawarły one ze sobą wieczny sojusz”.

Rakoczy w okresie walki toczącej się o tron Polski pomiędzy Stanisławem Leszczyńskim i Augustem Saskim w sposób nowatorski sformułował myśl sojuszu polsko-węgierskiego:

„Dla pewnego i pokojowego panowania króla Stanisława potrzebne jest odwołanie Węgier od dynastii austriackiej oraz sojuszu dwóch narodów”.

Niestety, siły zbrojne Rakoczego nie były wystarczające i

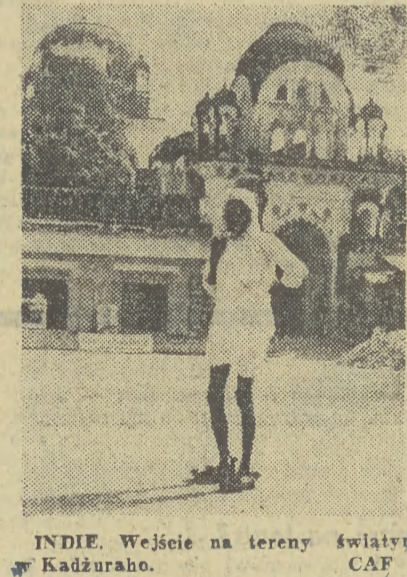
powstanie musiało upaść. Francuzi odmówili koniecznej pomocy. Wojsko Kuruców musiało się ugiąć przed licznymi szeregami cesarza Austrii.

P O UPADKU powstania tysiące ludzi, w tym uboga szlachta, próci żołnierze a nawet chłopci znaleźli się w Polsce. W Gdańsku i Jarosławiu przez kilka lat istniała liczna kolonia węgierska, przygotowująca się do dalszej walki.

Rakoczy usiłował tymczasem zjednać sojuszników dla sprawy niepodległościowej Węgrów. Gdy odpadli Francuzi, szukał pomocy u cara rosyjskiego, potem u króla szwedzkiego. Starał się wykończyć każdy rozdział w stosunkach niektórych królów z cesarstwem austriackim. Kiedy wybuchła wojna turecko-austriacka, natychmiast udał się do Turcji w nadziei, że będzie mógł realizować swoje zamierzenia. Pokój między tymi dwiema potęgami pokrzyżował ostatecznie plany Rakoczego. Książę został odwołany od działalności politycznej i w 1735 r. zmarł w Turcji.

Polska dla powstańców kuruckich była niemal drugą ojczyzną. Zostało to w pełni odzwierciedlone w „poezji tułackiej”.

„Udę mam czerwoną
 But w strzemięna ułożę,
 W polską ruszę stronę
 Gdzie ojczyzna — spojrzę.”



INDIE. Wejście na tereny świątyni w Kadzuraho.

TU I TAM
 14-letnia uczennica japońska powiesiła się, ponieważ z pierwszego miejsca w klasie spadła na drugie. Matka udułiła 12-letnią córkę, ponieważ obawiała się, że po 3-miesięcznym pobycie w szpitalu dziewczynka nie zdoła odrobić w szkole zajęć.
 Pisząc o tych wypadkach prasa japońska twierdzi, że nie są one sporadyczne, ale powtarzają się coraz częściej. Komentarzy twierdzą, że przyczyną stresów, które sprawiają, że różnego rodzaju nerwice stają się chorobą społeczną, jest — ich zdaniem — japoński system nauczania.
 Wymagania w szkole są tak wysokie, że przekraczają możliwości średnio, a nawet wyżej niż średnio zdolnej młodzieży. Rodzice nie gwarantują z kolei uzyskania pracy absolutnym i różnie bezrobocie wśród młodzieży. Wszystko to sprawia, że już w szkole rodzą się stresy, które mogą prowadzić do niejednej tragedii.

PRZYCZYNA STRESSÓW

BHP JEANA PLANCHE

Wypadki przy pracy mogą się zdarzyć nawet przy najlepszej organizacji. Ale w przedsiębiorstwach kapitalistycznych często traktowane są przez pracodawców jako coś najnormalniejszego.

Tak było w przypadku przedsiębiorcy budowlanego z francuskiego miasta Vichy, Jeana Planche. W październiku ubiegłego roku z jego winy doszło do śmiertelnego wypadku przy pracy. Sąd wymierzył mu karę w wysokości niecałych 400 dolarów. W miesiąc później doszło do kolejnego śmiertelnego wypadku. Tym razem sąd okazał się szorstki: na zakończonej niedawno sprawie zasądzonego na karę 2,5 tysiąca dolarów, jako recydywistę. Kwestii — ile Planche zarobit, oszczędzając na środkach zabezpieczenia bezpieczeństwa pracy — nie poruszył nikt na sali sądowej, z czego można wnosić, że jego firmie nadal będą się opłacały wypadki.

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO
PEWEX
 Oddział w Krakowie uprzejmie przypomina o trwającej już od dnia 1 marca br. POSEZONOWEJ SPRZEDAŻY **ARTYKUŁÓW** TEKSTYLNIO-ODZIEŻOWYCH z 25% bonifikatą
 Sprzedaż trwać będzie TYLKO DO 18 KWIEŃNIA.
 Zachęcając zainteresowanych do skorzystania z okazji, zaprasza do odwiedzenia sklepów „PEWEX”:
 ♦ w KRAKOWIE:
 — ul. 18 Stycznia 51
 — ul. Szymanowskiego 14
 — ul. Boh. Stalingradu 30
 — ul. Sławkowska 6
 ♦ w NOWYM SĄCZU: ul. Paderewskiego 54
 ♦ w TARNOWIE, ul. Kościuszki 1.

otex oferuje **otex**
 w sklepie przy ul. DŁUGIEJ 25:
 ■ **UBRANKA CHŁOPIECZE elano-wełniane**, w kolorze szafirowym, posiadające dwie pary spodni — długie i krótkie — rozmiary 122—140 cm, w cenie 645 i 950 zł
 ■ **KURTKI CHŁOPIECZE „nowość”**, z tweedu, w kolorze beżowym, brązowym, rozmiary 170—188 cm, w cenie 1.100 zł
 ■ **KURTKI DZIEWCZĘCE z wistramu**, w kolorze beżowym i brązowym, w rozmiarach od 164 do 176 cm, w cenie 900 zł
 ■ **PLASZCZE DZIEWCZĘCE z krempliny**, w kolorze amaryntowym i z bistoru w kolorze krenowym, o modnym kroju, w rozmiarach 164—176 cm, w cenie 750 i 1.900 zł
 ■ **SUKNIE DZIEWCZĘCE ze 100 proc. poliestru**, o modnym kroju, z kontrastowymi, w kolorze granatowym, rozmiar 164—176 cm, w cenie 775 zł
 ■ **KAFTANKI NIEMOWŁECZE**, rozmiar 74, 86, w cenach 58, 46 i 120 zł
 ■ **PÓLSPIOCHY NIEMOWŁECZE**, rozmiar 62, w cenach 13, 17 i 11,50 zł
 ■ **SPIOCHY NIEMOWŁECZE**, rozmiar 62, w cenie 78 zł
 ■ **KALESONY DZIEWCZĘCE** — w cenie 16 i 18 zł
 w sklepie w RYNKU GŁÓWNYM 13 — konfekcja:
 ■ **KOMPLETY MŁODZIEŻOWE** z dywetyny — wzorzyste, w kolorze popielato-beżowym, w cenie 1.250 zł
 ■ **UBRANIA MŁODZIEŻOWE z elany**, w kolorze granatowym, rozmiary 158—176 cm, w cenie 740—1.650 zł
 w sklepie w RYNKU GŁÓWNYM 13 — wyroby dziewiarskie:
 ■ **PÓLGOLFY MŁODZIEŻOWE z anilany**, w kolorze żółtym, w cenie 186 zł
 ■ **KOSZULE MŁODZIEŻOWE z dżerseju** — rozmiary 38—40 cm, w cenie od 260 do 290 zł
 ■ **SPODNIE MŁODZIEŻOWE ze 100 proc. anilany**, w kolorze granatowym i czerwonym — w cenie 172 zł
 ■ **KAMIZELKI MŁODZIEŻOWE męskie**, ze 100 proc. anilany, w kolorach niebieskim i brązowym — w cenie 496 zł
 ■ **„POŁO” męskie**, w kolorach brązowym, popielatym i czerwonym, w cenie 284—316 zł
 ■ **WDZIANKA MĘSKIE z anilany**, rozmiary 5 i 6, w kolorach brązowym i zielonym i niebieskim z białym — w cenie 238 złotych.

Bogdan Brzeziński

KWIECIEŃ

Kwiecień plecień,
Bo przepłata,
Trochę zimy,
Trochę lata.

To przysłowie
Wszystkim powie,
Ze już mam
Zielono w głowie,
Ze już wierzę
W magię słońca,
Które świeci
Nam bez końca,

Wiec otworzę
Drzwi nareszcie
I rozejrzę
Się po świecie,
Na mój balkon
Wyjdę śmiało
I zobaczę
Tak niemal!

Bo popatrzę
Bystro z góry
Na tych ludzi
„Do figury”,
Na te piękne
Nasze panie,
Wystrojone
Niesłychanie

W etaminy
I kretony,
I w jedwabie,
I w szfony,
Rozemiane
I wesole,
Witające
Wiosną spolem!

I zawołam
Gromkim głosem:
WIOSNA! Dobra
Więść! Nam niosę!

Witold Zechenter

Kto to?

Wieczór już późny... Zbliża się nocka...
Z drugiego pokoju radio tka,
płynię piosenka... — To Jarocka —
tak oczywiście myślę ja,
ale ktoś ze mnie robi palanta!
Bardzo zdziwiony jestem, bo
spiker orzeka, że to Jantar
spiewała sobie własne to...
Cóż to się dzieje z wykonawcami,
że jeden drugiemu wchodzi w ślad?
Gdy jeden miauknie, ktoś zaraz za nim
zaczyna miauczeć, z siebie rad!
Nawet Rodowicz od Sipińskiej
trudno odróżnić na ekranie
televizyjnym, a Zieliński —
— Skąd przypomina obie te panie!
Gdyby poszukać w licznych debiutach,
mnóstwo się znajdzie podobnych „stworzeń”:
ta sama minka, ta sama nuta,
łozek ten sam, choć z śpiewem gorzej...
Czy w wizji czy w fonii — nie ma rady,
myła się głosi, ruchy znajome...
Gdzie się podziały stare zasady,
naśladownictwo jest uzbrojone?!



JUZ trzech dzieł wołę się na karuzeli — chwali się pan Nowak koledeż.
— I to sprawi ci przyjemność?
— Nie, ale właściciel winien mi jest 400 zł i nie chce mi ich oddać.



JEDEN rybak zwraca się do drugiego: — Zobacz, ten dopiero co przyszedł i złowił już czwartą rybę.
— Nie zazdrość mu. Miał trudne dzieciństwo — ojciec pijak, matka chorowita i — w dodatku żona go co dzień bije.



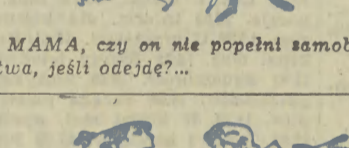
ZOSIA systematycznie spóźnia się do szkoły. Nauczyciel zapytał wyjaśnienia na piśmie od rodziców. Ojciec odpisał: — Proszę o usprawiedliwienie mojej córki, gdyż mam ich cztery, a tylko jedno lustro...



W PEWNYM magazynie słapano słodkiego. — Cóż was napadło — pyta go strażnik — że w biały dzień się włamujecie.
— Bo w nocy nigdzie żona nie chce mnie puścić...



MAMA, czy on nie popełni samobójstwa, jeśli odejde?...



NA towarzyskim wieczorku w zakładowym klubie, monter adoruje damę, która wypraszając się z niezadowolona ze zniecierpliwieniem mówi: — Niepotrzebnie się pan trudzi, jestem tu umówiona z głównym inżynierem.
— Och przepraszam, ja myślałem, że pani jest jego żoną!

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I
12.45 Technikum Rolnicze
13.15—13.25 Przerwa
13.25 Technikum Rolnicze
13.55—15.50 Przerwa
15.50 NURT — nauki polityczne
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik (kol.)
16.50 Obiektyw
17.00 Zwierzynek (kol.)
17.40 Bułgaria dzisiaj (kol.)
18.05 K-2 reportaż
18.15 Marzenia a rzeczywistość — film węgierski (kol.)
19.00 Szare na złoto
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.25 Teatr TV: Po upadku
21.45 Świadkowie (kol.)
22.15 Dziennik (kol.)
22.30 Niezapomniane melodie (kol.)
23.00 Zakończenie programu

PROGRAM II
16.35 Język niemiecki
17.00 Program dnia
17.05 Człowiek i jego środowisko (kol.)
17.50 Ja i mój pies (kol.)
18.10 Weimar — film (kol.)
18.25 Program publ. międzynarodowej
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Progr. publ. międzynarod.
20.55 Recital organowy
21.15 24 godziny (kol.)
21.25 Florencja — 4 listopada 66 (kol.)
21.45 Jacek Todorow i inni
22.25 Zakończenie programu
22.30 Język angielski w nauce i technice
22.55 NURT — Matematyka (Kr.)

WTOREK
PROGRAM I
6.00 Technikum Rolnicze
6.30 Technikum Rolnicze
7.00—9.00 Przerwa
9.00 Marzenia a rzeczywistość — film węg. (kol.)
10.00 Język polski kl. II lic.
10.30—12.55 Przerwa
12.55 Program dla szkół średnich
13.25 Technikum Rolnicze
13.55—14.30 Przerwa
14.30 Technikum Rolnicze
15.00—16.25 Przerwa
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik (kol.)
16.40 Obiektyw
17.00 Kółko i krzyżki — teletur-niel
17.20 Wielki cyrk (kol.)
17.50 Studio Telewizji Młodych
18.40 Przed ekranem (kol.)
19.20 Dobranoc (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.30 Przypomnamy, radzimy (kol.)
20.35 Ile jest życia — film ser. pol. (kol.)
21.30 Interstudio (kol.)
22.15 Dialogi z poetą o poezji (kol.)
22.45 Dziennik (kol.)
23.00 Zakończenie programu

PROGRAM II
16.15 Język angielski
16.45 Program dnia
16.50 Dźwiękowe połowy — film
17.15 Artek (kol.)
17.40 Teatr TV: Po upadku
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.30 Wtorek Melomana (kol.)
21.30 24 godziny (kol.)
21.40 Fakty — opinie — hipotezy
22.20 Zakończenie programu
22.25 Język niemiecki

ŚRODA
PROGRAM I
6.00 Technikum Rolnicze
6.30 Technikum Rolnicze
7.00—9.00 Przerwa
9.00 Fizyka kl. VII
9.30 Ile jest życia — film ser.
10.25—12.45 Przerwa
12.45 Technikum Rolnicze (kol.)
13.15—13.25 Przerwa
13.25 Technikum Rolnicze
13.55—14.40 Przerwa
14.40 Politechnika
15.15 Politechnika
15.50 NURT — Pedagogika
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.40 Obiektyw
17.00 Kino Telestora
17.35 Latający Holender
18.05 Informator wydawniczy
18.20 Eureka (kol.)
18.55 Przez maskę pletwonurka (kol.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiad. sport.
20.25 Ile jest życia — film ser. (kol.)
21.15 Drogowskazy nr 9 (kol.)
22.00 Dziennik (kol.)
22.15 Zakochani — film ang. (kol.)
23.40 Zakończenie programu

PROGRAM II
16.35 Język angielski w nauce i technice
17.05 Program dnia
17.10 Towarzystwo Wiedzy Po-wszecznej
22.55 Zakończenie programu

PROGRAM II

16.10 Język francuski
16.40 Program dnia
16.45 Tylko dla zastępowych
17.15 Decyzje piętnastolatków
17.50 Tajemnicze ślady — film kryminalny prod. NRD
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Karel Gott — program TV NRD (kol.)
20.45 Fragment życiorysu — reportaż (kol.)
21.05 24 godziny
21.15 Nasz człowiek w studio (kol.)
22.25 Zakończenie programu
22.30 Język angielski
23.00 NURT — pedagogika

CZWARTEK

PROGRAM I
6.00 Technikum Rolnicze
6.30 Technikum Rolnicze
7.00—9.10 Przerwa
9.10 Ile jest życia — film ser. (kol.)
10.30—11.25 Przerwa
11.25 Decyzje piętnastolatków
12.00 Język polski kl. VIII
12.35—12.55 Przerwa
12.55 Język polski kl. III—IV lic.
13.25—13.45 Przerwa
13.45 Technikum Rolnicze
14.30 Technikum Rolnicze
15.05 Matematyka w szkole (Kr.)
15.35—16.25 Przerwa
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik (kol.)
16.40 Obiektyw
17.00 Ekran z bratkiem
18.05 Polygon (kol.)
18.30 Romans — pr. muzyczny
18.45 Byli władcami kontynentu (kol.)
19.20 Dobranoc (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.30 Przypomnamy, radzimy
20.35 Ile jest życia — film ser. (kol.)
21.30 Kto tak pięknie gra (kol.)

tygodniowy program telewizji

Od 29. III. do 4. IV. 1976 r.

21.50 Pegaz (kol.)
22.35 Dziennik
22.50 Zakończenie programu

PROGRAM II
16.25 Język rosyjski (kol.)
16.55 Program dnia
17.00 Tawerna pod Różą Wiatrów
17.30 Narodziny Venus (kol.)
18.05 Ludzie z pierwszych stron gazet
18.35 Wielkie nadzieje — film ang.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.30 Motomagazyn Zderzak
20.50 Powieść na zamówienie (kol.)
21.15 24 godziny (kol.)
21.25 Śmiejemy się z siebie (kol.)
21.55 Teatro 10
22.45 Zakończenie programu
22.50 Język francuski

PIĄTEK

PROGRAM I
6.00 Technikum Rolnicze (kol.)
6.30 Technikum Rolnicze
7.00—9.00 Przerwa
9.30 Ile jest życia — film ser. (kol.)
10.25—11.05 Przerwa
11.05 Wychowanie techniczne kl. I—III lic.
12.45 Technikum Rolnicze
13.25 Technikum Rolnicze
13.55—14.40 Przerwa
14.40 Politechnika
15.15 Politechnika
15.50 NURT — Pedagogika
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.40 Obiektyw
17.00 Kino Telestora
17.35 Latający Holender
18.05 Informator wydawniczy
18.20 Eureka (kol.)
18.55 Przez maskę pletwonurka (kol.)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiad. sport.
20.25 Ile jest życia — film ser. (kol.)
21.15 Drogowskazy nr 9 (kol.)
22.00 Dziennik (kol.)
22.15 Zakochani — film ang. (kol.)
23.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

16.35 Język angielski w nauce i technice
17.05 Program dnia
17.10 Towarzystwo Wiedzy Po-wszecznej
22.55 Zakończenie programu

17.35 Miasta i lata — film fab. prod. radz. (kol.)
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
20.25 Energetyka niskich temperatur
20.55 Chronione prawem — film (kol.)
21.15 24 godziny (kol.)
21.25 Jutro sobota — w teatrze (kol.)
22.15 Zakończenie programu
22.20 Język rosyjski (kol.)
22.50 NURT — Nauki polityczne

SOBOTA

PROGRAM I
6.00 Technikum Rolnicze
6.30 Technikum Rolnicze
7.00 Technikum Rolnicze
7.30 Technikum Rolnicze
8.40 Redakcja szkolna zapowiada
8.50 Program I proponuje
9.05 Program dnia
9.10 Ile jest życia — film ser. (kol.)
10.00 Program dla najmłodszych kl. I—III (kol.)
10.00 Telewizyjny Music-hall (kol.)
11.05 Geografia kl. VIII
11.35 Rozpiewany port (kol.)
12.10 Podarunki — teletur-niel
13.00 Studio 2
19.10 Wystąpienie ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej (kol.)
19.20 Dobranoc (kol.)
19.30 Monitor (kol.)
20.15 Wiadomości sportowe (kol.)
Studio 2

PROGRAM II

15.35 Program II proponuje
15.45 Program dnia
15.50 Sobota młodych
16.45 W stylu epoki
17.25 Anatomia spektaklu Krasowski: Sprawa Dantona (Kr.)
18.00 Godzina Grzegorza Królikiewicza
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc (kol.)

NIEDZIELA

PROGRAM I
6.25 Technikum Rolnicze
6.55 Technikum Rolnicze
7.25 Kurs rolniczy
8.00 Przypomnamy, radzimy
8.10 Nowocześnie w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Program dnia
8.55 Wiad. sport. (kol.)
9.00 Teleranek
10.20 Antena
10.40 W starym kinie
12.00 Dziennik (kol.)
12.20 Operowe Qui pro quo (kol.)
13.10 Przegląd polonijny (kol.)
13.40 Pasja — przygoda — ryzyko
14.25 Piórkami i węglem — Sie-radz. (Kr.)
14.50 Dla dzieci: Nasi rodzice pracują
15.35 Losowanie Dużego Lotka
15.50 Słuchamy — oceniamy (kol.)
17.05 Sprawozdawczy magazyn sportowy
18.00 Refleksje obywatelskie
18.15 Lucjan Kydryński przedstawia (kol.)
19.15 Wieczorynka (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.20 Bajka dla dorosłych
20.30 Ile jest życia — film (kol.)
21.25 Pół żartem, pół serio (kol.)
22.25 Informacyjny magazyn sportowy (kol.)
23.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.40 Program dnia
14.45 Magazyn lotniczy
15.15 Tatrzańska Jesień 75 (Kr.)
15.50 Niedziela z przyjaciółmi
16.30 Spotkania kubanские
16.50 Trzy kobiety — film prod. polskiej
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.15 Wieczorynka (kol.)
19.30 Dziennik
20.20 Studio przebojów (kol.)
21.10 Szklisz z „Wesela” — rep. (kol.)
21.45 Przegląd twórczości telewizyjnej Jerzego Gruzdy
23.05 Zakończenie programu

Dwa tygodnie temu rozmawialiśmy z dyrektorem PPIA „Estrada Krakowska” TADEUSZEM KWIATKOWSKIM. Nagrodę-niespodziankę — którą otrzymuje Ewa Kuraj — przesyłamy pocztą.

Dzisiaj „Gazeta” rozmawia z...
— Pierwszą recenzję napisał pan będąc studentem PWSM...
— Występowałem wówczas pod pseudonimem Konstanty Bratkowski. Później — już pod własnym nazwiskiem — współpracowałem z „Gazetą Krakowską” i przez 12 lat z radiem oraz telewizją. Aż wreszcie pasja pedagogiczna pchnęła mnie ku temu, by skoncentrować się na kształceniu młodzieży. Wykładałem w PWSM w Katowicach i od II lat w krakowskim Teatrze Muzycznym... zastępując dyrektora (podczas jego rozliczonych wyjazdów). W sprawach artystycznych i merytorycznych.
— I mimo wielu zajęć nie zostaje się Pan z pedagogiką.
— Właśnie niedawno Ministerstwo Kultury i Sztuki zleciło mi opracowanie programu kształcenia krytyków muzycznych, jako że dotychczasowy model tego kształcenia jest zbyt odległy od życia, a więc niewystarczający. Tak więc pracuję nad szkoleniem i to już pod dyktando.

— W swej działalności społecznej koncentruje się Pan na tych odcinkach, które mają związek z muzyką.
— W tej chwili działam w Sekcji Krytyki SPAM. Współpracuję z radiem, częściej — acz niechętnie — z telewizją, pisując recenzje z festiwali i koncertów, m. in. w codziennej prasie krakowskiej i... dużo na Śląsku.
— Czy istnieje „recepta” na dobrą recenzję?
— Krytyk winien przede wszystkim doskonale znać utwór, który recenzuje. Ma przecież wydać sąd na temat tożsamości dzieła sztuki i w akcie wykonawczym. A o tej prawdzie zapomina wielu polskich recenzentów.

Z kim rozmawiała „Gazeta”?
Odpowiedzi prosimy przesyłać pod adresem redakcji — na kartkach pocztowych z dopiskiem „ZNANI — NIE ZNANI” — do 10 dni od daty ukazania się zgadywanki.



ŻARTY — ŻARTY — ŻARTY

— PANIE DOKTORZE, nie wiem co robić? Jestem za gruba, a jem — jak wróbel...
— Wszystko jest jasne! Wróbel zjada dziennie tyle, ile sam waży!
*
W KAŻDY wieczór stary bankier Zachariasz modli się: — Miły Panie Boże, jeżeli już musi dojść do krachu i bankructwa wszystkich bankierów, uczyni to przynajmniej w porządku alfabetycznym!
*
— TATUSIU, babcia mi mówiła, że Kolumb odkrył Amerykę 400 lat temu.
— Ale i co z tego?
— No! ta babcia ma świetną pamięć!
*
— CZŁOWIEKA czekają same nieprzyjemności w życiu — martwi się mały chłopiec: — Najpierw szkoła, potem praca, wreszcie małżeń-

stwo i dzieci. Ja osobiście nie mogę się już doczekać, kiedy pójdę na emeryturę.
*
— WCZORAJ kupiłam tu sweter, miał być ze 100-procentowej wełny, a proszę spojrzeć na etykietę — 100 procent bawełny — reklamuje klientka.
— Wcale nie chcieliśmy pani okłamać, etykietkę przyszyliśmy, żeby wprowadzić w błąd moile...
*
NA PŁAŻY słychać głos przez megafon: — Pani w czerwonym kostiumie w niebieski wzorek zgłosiła się do szatni — z a p o m n i a ł a go wio-zyciel!
*
— POWIEM PANU tylko tyle, że gdy wczoraj sfotografowałem złowionego suma, to sama fotografia ważyła 6 kg.

— IDEALNY wiek dla chłopca, to 10 lat. Widzę to na przykładzie swojego syna. Jest już za duży, żeby płakać w nocy, a jeszcze za mały, żeby pozyczać moje auto.
— Gdzie byłaś?
— W salonie kosmetycznym.
— Jak widzę, był zamknięty...
— Gdzie byłaś?
— W salonie kosmetycznym.
— Jak widzę, był zamknięty...
— Gdzie byłaś?
— W salonie kosmetycznym.
— Jak widzę, był zamknięty...

— Gdzie byłaś?
— W salonie kosmetycznym.
— Jak widzę, był zamknięty...
— Gdzie byłaś?
— W salonie kosmetycznym.
— Jak widzę, był zamknięty...
— Gdzie byłaś?
— W salonie kosmetycznym.
— Jak widzę, był zamknięty...
— Gdzie byłaś?
— W salonie kosmetycznym.
— Jak widzę, był zamknięty...

Nr 13 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V
Kurierek
Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki
◆ Informacje ◆ Reportaże ◆ Felietony
Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:
Niezwykłe popularny aktor salyryk a także pisarz — JACEK FEDOROWICZ na pytanie reporterki Danuty Orlik, jakby określił swoją działalność, odpowiedział: „Błazen”. Niezwykła wprost szczerłość, a bliżej — zdaniem Jacka Fedorowicza — oznacza działalność rozrywkową w ramach usług dla ludności.
*
Literat JERZY PUTRAMENT, ujął w swojej „Literaturze”, że należy do

Polskich Artystów Teatru i Filmu.
ODKRYCIE
Tytuł z „Trybuny Odrzańskiej”: „Rezerwy tkwią w... podkowach”. Tylko żeby kowali nie brakło!
*
Tytuł z „Gazety Zachodniej”: „RUSZAJ SIĘ — BO ZARDZEWIEJESZ”. Najlepiej naoliwić się podczas zbiorowej wycieczki.
AUTORYTETY
„Przegląd Sportowy” z 19.
KRONIKA DYPLMATYCZNA:
(Inf. polityczna). Na zaproszenie redakcji „Kuriera” z oficjalną wizytą przybędzie do Krakowa 6 kwietnia 1976 naczelny redaktor „Sziplek” — WITOLD FILLER bez małżonki, ale samochodem. Tematem rozmów, w których weźmie udział grupa wybranych, zaufanych ekspertów, będą zagadnienia interesujące obie strony. Można spodziewać się specjalnego komunikatu.
NA LINII A-B (zamiast felietonu)
MAM PEWNOŚĆ, że Wiktoria Dolńska, która zgłosiła w Krakowie 16 stycznia 1975 była ambitną, bo w sie-

demdziesiątym pierwszym roku swego życia uzyskała doktorat w Wyższej Szkole Pedagogicznej na podstawie rozprawy „Dysleksja w aspekcie pedagogiczno-psychologicznym”. Nakiem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ukazała się właśnie praca p. Wiktorii Dolńskiej pt. „Co mówią nasze sny” i jest prawie tak poszukiwana, jak usypiająca płyta wyprodukowana kiedyś przez prof. Juliana Aleksandrowicza. Ludzie pragną wiedzieć, co kryje się za tajemniczymi marami, które gnębią niekiedy człowieka w łóżku, zwłazsza człowieka łakomego, odrażającego się na noc.
Niestety senniki zostały okpione, ośmieszone — zapomniane. Nie ma ich w księgarniach, a nawet lewnych bibliotekach, pozostawionych przez strasznych mieszczan. Te dotknięte lukę próbuje wreszcie wypełnić twórca dr Wiktoria Dolńska, który wzbudza zaufanie chociażby przez fakt, że autorka pracowała też w Klinice Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Krakowie. Książkę pt. „Co mówią nasze sny” czyta się z szacunkiem.
Naukowe doświadczenia i interpretacje symboliki snów dr Wiktoria Dolńskiej tak mnie przekonany, że książka staje się poradnikiem i przyjaciół. Trudno mi się dziwić, skoro znajduje takie oto uwagi na temat snu o tygrysie. Miał taki sen 45-letni lekarz: „Nieraz śni mi się, że do mojego pokoju wchodzi tygrys. Boję się go bardzo i kryję się za meble, pod stół, gdzie się da. Ostatnio wdrapałem się jakoś na moją najwyższą szafę i stamtąd z wielkim strachem śledziłem ruchy tygrysa. Dopiero w chwili obudzenia się odczułem ulgę”. Natrętny, trygający sen, ciągle się powtarzał. Naukowe wytłumaczenie brzmi: „Człowiek ten — to wielki działacz społeczny, o pewnych cechach fanatycznych, które sprawiają, że w częstych wystąpieniach publicznych, zwłazsza w dyskusji, staje się on nieraz zbyt agresywny, czym zraża do sie-

bie ludzi. Taka postawa szkodzi nie tylko jemu, ale nawet szerszej sprawie, o którą walczy”.
Mam zaś, że nie mogę osobiście odwołać się do mądrych odkryć autorki, gdyż ta już nie żyje. Niedawno śniło mi się że nago siedziałem na nocniku w redakcji renomowanego tygodnika warszawskiego. Nagość — tłumaczy dr Wiktoria Dolńska — bywa w snach najczęściej symbolem wystawienia osoby śniącej na krytykę lub obmowę. To coś tłumaczy, ale skąd nagle nagi wśród dziennikarzy? I w dodatku, wśród takich znakomitości jak red. Urban i red. Pasent. To przykry sen, choć nagiemu łatwiej złożyć prozaityczną propozycję!

WYWIAD
Dr Tadeusz Rożniatowski — „MEZCZYNA PO CZTERDZIECIE” (odcinek piąty): „Czy tyś kiedyś miał chorobę? W niektórych wypadkach niewątpliwie tak, zwłazsza jeżeli dotyczy ono ludzi młodych i gdy wypadają równieży włosy w innych okolicach ciała”. (c.d.n.)
Zdarzenia ◆ Wypadki
Mieszkaniec Łodzi, jak pisze „Głos Robotniczy” otrzymał z Zespołu Opieki Zdrowotnej dokument następującej treści: „ZOO Łódź — Środmiestnie informuje, że

karty chorobowe Obywatela zaginęły w trakcie przeprowadzki ZOZ w dniach od 5 do 15 października 1976 (7). Były to karty z przychodni laryngologicznej”. Interesujące co w tym ZOZ-ie zdarzyło się kiedyś nadejście dopiero 5—15 marca 1976?
*
NOWOŚĆ:
usługi dla ludności!
*
„KURIERKA” możesz uzczyć się na pamięć. Akter Staro Teatru Rajmund Jarski na pamięć nauczył się „Kodeksu Pracy” sięjąc postrach wśród warszawskich koncepcjonistów nowego prawa teatralnego.